

Za redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski, w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmsplatz placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
od wiersza drobnego 15 fen. — Eksp. od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Szwecji, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwajcarii 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko przez agentów
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można takie
przesłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma

nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one błąd.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 11 kwietnia.

Wczoraj minął termin, w którym W. Porta przy-
ręka zawiadomienie mocarstwa, podpisane na protokole
londyńskim, o tym, jaką zamierza przybrać postawę w
obec najnowszego dzieła dyplomacji europejskiej. W.
Porta dotrzymała, jak się dowiadujemy z depesz dzisiej-
szych, słowa i zawiadomiła tak swoich zagranicznych re-
prezentantów jak i upełnomocnionych w Carogrodzie a-
gentów dyplomatycznych sześciu mocarstw o powyższych
w sprawie protokołu uchwałach. Zrobiła to w formie
okólnika. Treść takowego nieznana do tej chwili; de-
pesza carogrodzka pozwala jednak domyślać się, że W.
Porta, nie odrzucając zasadniczo protokołu, występuje
energicznie przeciw tym punktom, które mówią o mi-
szaniu się mocarstw w sprawy wewnętrzne Turcyi. W.
Porta miała dalej położyć na to nacisk, że wszystkie jej
życzenia skierowane są do utrzymania pokoju i że go-
towa jest wprowadzić reformy. Niemniej skłonna jest
do wysłania delegata do Petersburga i rozbroi się, pod
warunkiem jednakże, że i Rosya zrobi równocześnie to
samo. Prócz tego wzywa W. Porta mocarstwa, by wpły-
nęły na Czarnogórę i usposobiły ją więcej pokojowo i po-
jednawczo. Być może, iż przed zamknięciem Dzien-
nika otrzymamy obszerniejsze i autentyczniejsze stre-
szenie tureckiej odpowiedzi, szkic jednak powyższy —
przypuszczamy, że jest wiarygodnym — informuje nas
dostatecznie. W. Porta odrzuca protokół, choć robi to
w formie ogólniej, przystrojonej w grzeczne frazesa i
złagodzonej obietnicami i częściowymi ustępstwami. Z Ca-
rogradu donoszą dalej, że narady ministerialne, na któ-
rych zastanawiano się nad protokółem, były bardzo bu-
rliwe. W łonie rady dwa wytworzyły się stronnictwa:
jedno mniejsze, z Edhemem paszą na czele, przemawiało
za warunkowem przyjęciem, drugie, silniejsze, za odrzu-
ceniem. Z tego powodu nastąpiły namiętne starcia,
które dały powód do pogłoski o rychłym ustąpieniu
Edhema paszy. Jako następcę w wezrya wymienią
marszałka Izby deputowanych, Achmeda Wefik efendiego.
starego dziwaka, który mimo polotu europejskiego łączy
w swojej osobie wszystkie przymioty wsteczniaka i zaco-
fanego konserwatysty. Według listu „Z nad Bosforu“
do augsb. Allgemeine Ztg., opinia publiczna w Ca-
rogradzie jest stanowczo za odrzuceniem protokołu i wy-
powiedzeniem wojny Rosyi. W błędnym są ci — pisze
dalej korespondent pomienionego dziennika — co mi-
niemają, że punkt ciężkości sytuacji spoczywa w tureko-
czarnogórskiej kwestii pokojowej. Rzeczy zasły już tak
daleko a nieumofność do Rosyi tak głęboko zakorze-
niona, że nawet pojednanie z Czarnogórą nie zapewni
pokoju z Rosją. W jednym tylko wypadku uważają za
możliwe utrzymanie pokoju, a to gdyby Rosya nie mo-
gła w żadnym razie prowadzić wojny lub też gdyby nie
chciał prowadzić jej car Aleksander. W tutejszych ko-
łach decydujących nie robią bynajmniej z tego tajemnicy,
że, gdyby Rosya pragnęła się wywinąć od wojny, ona to,
a nie W. Porta, która nigdy nie występowała zaczepnie,
musi dać rękojmnie utrzymania pokoju; W. Porta przeto
bynajmniej nie ma powodu rozbienia na drodze pokojowej
ustępstw — ustępstw, któreby bardziej niż wojna wstrzą-
sły jej podwalinami. Tak tedy coraz bardziej zdają się
ulatać nadzieje pokojowe. Nic zresztą tak wybornie
nie charakteryzuje obecną sytuacji, jak zdanie jednego z
najpoważniejszych dzienników wiedeńskich, że protokół
londyński zabezpiecza pokój — aż do wybuchu wojny.
Ten głos dziennika wiedeńskiego zbiegł się równocześnie
z charakterystycznym głosem organu rosyjskiego, który
znowu bez ogródki oświadcza, że, jeśli Turcyja przyjmie
protokół londyński, wojna zostanie tylko odroczonej, a
ponieważ wszelka niepewność gorsza jest dla Rosyi i
Europy od samej kampanii, przeto życzyby należało, aby
Turcyja odrzuciła protokół i przyspieszyła wybuch kato-
strofy. A pisze to organ rosyjski, który niedawno jeszcze
z takim rozprawiał namaszczeniem o pokojowej misji
generała Ignatiewa w Londynie i o najlojalniejszych za-
miarach dyplomacji rosyjskiej!

Wczoraj przedłożono Izbie włoskiej i rozdano mię-
dzy członków ciała dyplomatycznego i reprezentantów
Włoch za granicą włoską księgę zieloną, zajmują-
cą się wyłącznie sprawami wschodnimi i obejmującą
ogółem 510 dokumentów, a to odnoszących się do pe-
riodu od 17 lipca 1875 do 10 grudnia 1876 r. O księ-
dze tej wspominały szczegółowiej pod rubryką „Sprawa
wschodnia“.

Austro-węgierski minister spraw zagranicznych, hr.
Andrassy, zaniechał zaprojektowanej do Terebes wycieczki
a to na telegraficzne polecenie samego cesarza. Według
oficjalnej wiedeńskiej Montagsrevue hr. Andrassy
potąd nie opuści Wiednia, póki nie zapadnie decyzja
w sprawie rozjemstwa między Turcją a Czarnogórą i póki
nie rozstrzygnie się przesilenie kanclerskie w Berlinie.
Co do ostatniego nie dotychczas nie zaszło stanowczego.
Po bliższe informacje odsyłamy czytelników do odpowie-
dniej rubryki.

*** Na zebraniu członków reprezenta-
ty powiatowej w Wrześni,** które, jak wi-
domo, odbyło się w dniu 7 bm., postanowiono podać za
pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych petycję do
króla o dozwolenie odpowiednio do § 3 ustawy o języku
urzędowym używania obok niemieckiego języka polskiego
na sejmiku powiatowym. Do zredagowania petycji wy-
brano komisję z trzech osób składającą się, mianowicie
pp. Ed. hr. Ponińskiego, W. Hulewicza i J.
Lukomskiego.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał radcy sprawiedliwości, rzecznikowi i notaryu-
sowi Leonhard w Zielonogórze na Śląsku order orła czerwo-
nego czwartej klasy.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Toruń, 9 kwietnia.

(Towarzystwo naukowe dla Prus królewskich.)

(+g.) Przesyłam wam dziś słów parę o tutejszym
Towarzystwie naukowym, tuszając, że wszystko, co się do
tęj ważnej instytucji, zajmuje rzetelnie cały nasz
ogół polski. Tęm więcej uważam za potrzebne wystąpić
w tej sprawie w waszym Dzienniku, że przed kilku
dniami w jednym z najwięcej rozpowszechnionych pism
warszawskich, mianowicie w Wieku (nr. 75 z dnia 5
kwietnia) pojawiła się korespondencya, która Towarzy-
stwo naukowe toruńskie przedstawia publiczności nie
tylko samego Królestwa lecz i innych dzielnic w naj-
mniejszym świetle.

Autor pomienionej korespondencyi, rzuciwszy łaska-
wie kilka słów protekcyjnego uznania dla „dobrych
chęci“ dla „ofiarności i poczucia obywatelskiego“, jakie
uwidocznia się w utrzymywaniu takich, jak w mowie
będąca, instytucji, — podnosi nawet, że muzeum Towa-
rzystwa posiada poważne zbiory „archeologiczne“; —
atoli ubolewać zdaje się mocno, że nie widzi ztąd
„pożytku“, ponieważ zbiory są „nie uporządkowane w
sposób systematyczny i naukowy, że widoczny jest dy-
letantyzm zamiast prawdziwej znajomości“. Przyczynę
tego upatruje korespondent Wieku w tem, że „u nas
archeologia traktowana jest bardziej po amatorsku
niż po naukowo, co na muzeum toruńskim widoczniej-
szym jest niż gdzieindziej“. I tak dalej natchniony
archeolog autor ogłasza wreszcie światu niepopolitą
teorję: że „archeologia dla bardzo wielu kwestyi z dzie-
jiny historyi oddaje niezmiernie usługi, ale właśnie
archeolog musi znać dobrze historję, jeśli chce za po-
średnictwem archeologii pożytek przynieść dziejznaw-
stwu. Pod tym względem jednakże jest u nas bardzo
wiele do życzenia, a z wyjątkiem kilku osobistości —
wszystko to amatorowie archeologii, ale nie jej
kapłani“. Innymi słowy powiedziawszy, można ten cały
wywód, wysoce oryginalny pod względem logiki i sądu,
streszczyć w tych słowach, że korespondent Wieku od-
mawia zasługi i dodatni rezultat toruńskiemu Towa-
rzystwu naukowemu, ponieważ jego zdaniem Towarzystwo
zawleknie przez dyletantyzm w archeologii! Inny
zarzut, że Towarzystwo zaniedbuje urządzenie odczytów,
jest u korespondenta poboczny.

Owoż, autor tej krytyki Towarzystwa naukowego
widać nie zna zakresu i celów działalności instytu-
cji, która przecież jako Towarzystwo naukowe
nie tylko archeologię się zajmuje, jak to trzeba by
rozumieć z korespondencyi w Wieku; nie zna dalej sta-
nu muzeum, o którym pisze, i dalekim być musi w ogóle
od sfery omawianej przez siebie instytucji. Inaczej bo-
wiem, chcąc czytelnikom swoim dać prawdziwe pojęcie
o przedmiocie, byłby go musiał poruszyć z strony ogólniej-
szej, szerszej — a nie ciepiać się jedynie nieszczytliwej
archeologii, która snąc w ogóle podobną mu się, nie ma
szczęścia a która w dodatku jako dział a nie całość
zajmującej nas niwy przedstawia się w Towarzystwie
naukowemu toruńskiemu bardzo wzorowo.

Alle przedmowy od negacyi do uzasadnienia naszego
sądu. Pan preopinant Towarzystwa zarzuca mu brak
systemu naukowego, dyletantyzm itd. Radbym wprowadzić
go do tutejszego muzeum, aby, jeśli cokolwiek się
zna na tych rzeczach, ujrzał na własne oczy, o czem
z zimną krwią pisze z pamięci. Zbiory muzealne tutej-
szego Towarzystwa naukowego podzielone są na trzy
grupy: 1) zbiory przyrodnicze, 2) przed-
mioty z czasów przedhistorycznych, 3) zbiory historyczne.
Pierwsza grupa, przyrodni-
cza, obejmuje następujące sekcye: a) zbiory geo-
gnostyczne z prowincyi pruskiej, b) ta-
kiż zbiór z ziem całej Polski, c) kraje
obce, d) paleontologia. Dalej następują sekcye
obejmujące florę i faunę.

Z wymienionych sekcji dwie ułożone są systemem
geognostycznym z podziałem na utwory krystalic-
zne i okruchowe, a dwie inne ujęte są w system
geologiczny tj. w porządku następują po sobie forma-
cyi. Okazy tego zbioru starannie zdeterminowane i ety-
kietowane, z oznaczeniem miejsc pochodzenia minerałów
a często i z notatkami wykazującymi ich skład chemicz-
ny lub formy krystaliczne stanowią całość ściśle upo-
rządkowaną i oddzielnie pomieszczenie zajmującą. W
sekcji paleontologii, w której obok skamieniałości drze-
winy widzimy dość znaczny zbiór skamieniałości forma-
cyi sylurskiej, jurajskiej, kredowej, miocenicnej, dila-
wialnej i aluwialnej, każdy osobnik posiada zdetermi-
nowanie ściśle, gatunkowe, a w samym układzie wy-
różnione są nie tylko formacje lecz nawet ich ognia.

Zbiory przedhistoryczne mają sekcye:
I. zabytki okresu kamiennoego; II. okres brązu; III.
żelaza; IV. wykopalisk grobowych lewego brzegu Wisły
i V. takichże wykopalisk brzegu prawego tej rzeki. —
Najliczniejszy i największe trudności przedstawiający
dział wykopalisk grobowych objęty jest w dwie ostatnie
sekcye (IV. i V.), i uporządkowany według cmenta-
ryzysk, z zachowaniem porządku w ich następstwie, zaczy-
nając od południowych granic prowincyi na północ do
brzegów Bałtyku. Układ taki, grupując grobowiska i
cmentarze w pewne oddzielne całości, pozostawia je
łącznie z całym szeregiem znajdujących się przedmio-
tów i ułatwiając przez to samo przegląd i studyowanie
znajdujących się w muzeum okazów, odpowiada najlep-
iej celowi i potrzebom archeologów. Tu bowiem specjalny
badacz przy pierwszym rzucie oka na zebrane przed-
mioty obejmuje całość wykopaliska ugrupowanego przed
jego oczami, nie potrzebując spierać po różnych szafach
i półkach muzealnych i z łatwością wysnuwać może na-
ukowe wnioski. Wyższość takiego układu uznana przez
najpierwsze powagi naukowe i przeprowadzona na osta-
tnich kongresach archeologicznych do znaczenia niezmi-
-

nej zasady przy układzie zbiorów przedhistorycznych
wszystkich krajów i narodów, chociaż w zastosowaniu
swém przedstawia niemałe trudności i wymaga więcej
pracy i specjalniejszej znajomości rzeczy aniżeli dawniej
znane i stosowane w tych wypadkach rozmaite inne sy-
stemy, oparte na gatunkowości przedmiotów przeprowa-
dzoną została w muzeum Towarzystwa toruńskiego z
drobiazgową niemal punktualnością i zdanieniem specy-
alnych znawców tego przedmiotu, zwiędających już nie-
jednokrotnie początkujący ten zakład, nic do życzenia
nie pozostawia.

Zbiory grupy ostatniej obejmują przedmioty czasów
historycznych, ukłasyfikowane zostały w sekcye repre-
zentujące malarstwo, rzeźbę, zabytki sprzętów i potrzeb
domowych, przedmioty pamiątkowe, zbiór pieczęci, dział
numizmatyki i medalów i na koniec — rozmaitości.

Zbiory te w wielu działach zawierają nader cenne,
a niektóre w poważnej liczbie zebrane przedmioty.

Nadto znajduje się biblioteka, która, acz w począ-
tkowym swym stanie nie reprezentuje wielkiej liczby
tomów, w układzie jednak swym urządzonej została pod-
ług systemu najnowszego z katalogiem tak zwanym
kartkowym.

Znajdujemy tu kilka dokumentów historycznych z
autografami królów, jeden ciekawy rękopis z XIV w. i
poważne dzieła naukowe.

Gdzie tu korespondent Wieku znalazł ów dyle-
tantyzm, ów brak nauki i systemu, to zarówno trudno
zrozumieć, jak wyłączone uczepienie się jego archeolo-
gii. Mnie się zdaje, że jeśli w ogóle istnieje w całej
sprawie tu poruszonej dyletantyzm, — to będzie pewno
dyletantyzm w sądzie o rzeczach naukowych ze strony
pana korespondenta Wieku. Mimo to przecież nawet
względem mu jestem, że dał mi pobudkę do zbadania
stanu tutejszego muzeum, a spostrzeżeniami wyłączenie
dostatecznie z przyjemnością dzieł się z czytelnikami
Dziennika.

W korespondencyi Wieku zarzucono też Towa-
rzystwu naukowemu zaniedbanie odczytów. — W tym
względzie zwracam uwagę na to, że Towarzystwo, istnie-
jące dopiero niespełna rok, jest właściwie w stadium or-
ganizacyi, a pierwszą czynnością, już ukończoną, było wła-
śnie urządzenie zbiorów jako podstawy i materiału na-
ukowego. Odczytów zresztą już w Towarzystwie było,
zdaje mi się, kilka, — a o dalsze zarząd już się
zarząta.

Nadto Towarzystwo wydało informację przy rozko-
pywaniu cmentarzysk i grobów przedhistorycznych, oraz
rozporządzenie o zachowaniu od zniszczenia pomników
przeszłości krajowej, wysłało delegata na kongres pe-
szeński, na koniec prowadzi ze skutkiem badania geologi-
cznej i archeologicznej prowincyi celem sporządzenia mapy
archeologicznej i geologicznej wraz z opisem prowincyi
pod tym względem.

Niech tylko czas będzie na wszystko i środki po-
temu, boć żadna instytucya naukowa nie stanęła zupeł-
nie na wysokości zadania w ciągu roku życia i przy tak
ograniczonych środkach materialnych, jak to się ma z
toruńskiem Towarzystwem naukowem.

W tym stanie rzeczy należy oswem nawoływać do
poparcia obywatelskich usiłowań, miasto napadać na
Towarzystwo za urojeny „dyletantyzm w archeologii“,
jak to czyni Wiek.

Przy tej sposobności, na zakończenie niech mi wolno
będzie nasze Towarzystwo naukowe polecić sercu oby-
watelstwu księstwa, — boć do dzieła ogólnego naro-
dowego i cywilizacyjnego znaczenia wszyscy winniśmy
przykładać rękę.

Genewa, 7 kwietnia.

(Opoczyca panslawistów w Rosyi. — Protest rosyjskich socya-
listów-wychodźców. — „Lichi ludie“ p. Dragomanowa.)

(sk.) Kilkanaście dni temu doszła nas tu była pry-
watna wiadomość z Moskwy o fakcie pewnej doniosłości,
który miał miejsce na posiedzeniu „słowińskiego“ ko-
mitetu. Nie podałem jej w przeszłym liście, ponieważ
przypuszczałem, że pojawi się także w pismach rosyjs-
kich, z których ją powtórzyli. Zdaje się jednak, że
tytuł pismom kazano milczeć, więc spieszę podzielić się
nią z wami. Na wzmiankowanym posiedzeniu zajmowa-
no się głównie wschodnią kwestją, a przedewszystkiem
krytykowano rządową politykę, która Rosyą na tak wiel-
ką moralną w obec Europy narażała porażkę, tyle jej
przyczyniała wydatków i tak mocno skompromitowała
w obec południowej Słowiańszczyzny. Niezwykle, w Rosyi
niesłychanie śmiało i ostro krytykował tę politykę
p. Aksakow, prezes „słowińskiego“ komitetu. Całą
winę dyplomatycznej porażki przypisywał bez ogródki
brakowi samodzielnosci koronawstę głowy, tudzież sprze-
dajności, nikczemności, krętarstwa tych ludzi, którzy
stojąc u steru słaby charakter cara wyzyskują w widok-
kach osobistych korzyści. Nie są to może dosłowne wy-
rażenia p. Aksakowa, tak jednak pojęto mowę jego, a
Moskowskija Wiedomosti, które ją podały w ca-
łości, zostały skonfiskowane, jak niemniej i inny jakiś
tygodnik rosyjski, którego tytułu nie pamiętam. Czar-
nego dnia po posiedzeniu uwieziono i samego pana
Aksakowa. *)

Wychodząc w Lipsku pismo Vorwärts, podając
sprawozdanie z procesu socjalistów o grudniową demon-
stracyą przed kazańską katedrą w Petersburgu, do-
dało od siebie uwagę w tych mniej więcej słowach: „Miejmy
nadzieję, że sprawa ta posłuży za odstraszający przykład
la rosyjsko-rewolucyjnej młodzieży“. Tutejsi rosyjscy
rychodczy uczyli się bardzo dotkniętymi takim przed-
stawieniem sprawy przez redakcyę pisma socjalistyczne-
go i ogłosili przeciw niemu obszerny protest, który wy-
drukował organ „jurajskiej sekcji“ międzynarodowego
Stowarzyszenia robotników. Oto końcowy jego ustęp:

*) Czytamy wciąż pilnie dzienniki rosyjskie, żadnej prze-
ież wzmianki ani o wystąpieniu Aksakowa, ani o konfiskacie
Moskowskija Wiedomosti nie spotkaliśmy, dla czego też
wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem.

Przyp. Red. Dziennika Pozn.

„Mniemamy, że, jeżeli w kraju, co upada pod ciężarem
despotyzmu, występują od czasu do czasu ludzie, odwa-
żający się otwarcie, nawet bez nadziei powodzenia, pro-
testować i objawiać światu całą niegodziwość tego des-
potyzmu, objaw ten dowodzi przynajmniej, że nie wszy-
stko tam zamario, że żyją jeszcze młode rewolucyjne
siły... Zresztą czyż redakcyja Vorwärts nie sądzi,
że jest rzeczą bardzo naturalną, iż w państwie, gdzie
za oddanie jednej broszury jednemu robotnikowi sąd
skazuje młodą dziewczynę na cztery lata ciężkich robót,
mogą się znaleźć ludzie, którzy sobie powiadają, iż, je-
żeli już koniecznie wypada być skazanym do robót, to
stokroć lepiej, żeby się to stało za jakiś czyn głośny,
któryby miał dla sprawy błogie następstwa? A demon-
stracya była właśnie takim czynem. Wiemy bowiem do-
kładnie, że dobre za sobą pociągnęła skutki. Podjęta
na usilną prośbę znacznej liczby robotników, przycią-
gnęła do grona socjalistów świeże rewolucyjne siły, wy-
szła z łona klasy robotników; te zdwoją i potroją liczbę
tych, którzy będą powołani do zastąpienia uwiezionych.“
Protest podpisany przez trzynastu wychodźców, między
którymi znajduje się dwóch „eks-książąt“, mianowicie
pp. Czerkiesow i Krapotkin, ostatni znany z niedawnej
ucieczki z petersburskiej turmy.

Jako przedruk z nowszego dotąd jeszcze cza-
sopisma rosyjskiego Hromada, o którym już pisałem, po-
jawia się tu niedawno powieść po rusku napisana przez
p. Dragomanowa pt.: „Lichi ludie“. Wszystko w niej
technie Ukrainą. Język czysty, wpływ moskiewszczyzny
ani śladu, pisownia wiele do polskiej zbliżona, niektóre
głoski łacińskie. Treść oczywiście tendencyjna, socyali-
styczna, choć socyalizm ten odmienny od rosyjskiego, z
którego się narodził! Mniej, że tak powiem, gruby,
choć zawsze niestety socyalizm. Oto treść pobieżna tej
książki. Młody kijowski akademik dostaje się do wię-
zienia za propagandę. Wśród nocy bezsennej przed-
stawia mu się całe jego upłynione życie: szkoły elemen-
tarne i gimnazjum. Był ich czterech towarzyszy. Już
w pierwszej młodości rysuje się ich charakter. Jeden
zausznik nauczycieli, pilny, posłuszny, akuraty, drugi
leniuch, żarłok, złodziej, trzeci mało o naukę dbający,
silny a prawy i szlachetny, czwarty marzyciel. Ten to
ostatni jest powieści bohaterem. Pierwszy został po-
mocnikiem prokuratora, — drugi popem, — trzeci
rybakim dla propagandy. Bardzo pięknie i prawdziwie
oddana jest scena w więzieniu widzenia się bohatera
z matką. Żaden rosyjski nihilista nie wznosiłby się do
takich uczuć; co więcej, każdy z nich wstydyliby się
ich. Po widzeniu się z matką bohater postradał zmy-
sły i powiesił się w celi więziennej... Nie wiem, czy
to wpływ dawno kiedyś w młodości pierwszej jeszcze
słyszanych dźwięków, których echa rozbudziła we mnie
pięknie po rusku napisana opowieść, czy też poezya,
którą technie nie treść, lecz forma opowiadania — dość
że od czytania książki nie mógłem się oderwać, mi-
mo że mi dziwne są jej poglądy na przyszły społeczeństw
ustroj. Światła, światła dla tych obłąkanych!

Carogrod, 6 kwietnia.

(Z parlamentu. — Delegaci czarnogórscy. — Rada gabinetowa.)

3. Na jednym z poprzednich posiedzeń Izby mar-
szałek jej Achmed Wefik pasza wyraził przekonanie, że
obecna interwencya w sprawy wewnętrzne Turcyi przestanie
mieć racyą bytu wówczas, gdy reorganizacya państwa
oprze się na trwałych podstawach. Za jeden z najwa-
żniejszych punktów takiej organizacyi uznano urządzenie
administracyjne wilajetów, bo z dotychczasowego nieładu
i samowoli zastawionej gubernatorom prowincyi płynęło
jeśli nie całe to znaczna część zła. Izba więc przystą-
piła nareszcie do sprawy wilajetowej. Projekt do odno-
snej ustawy, jaki jej przedłożono, jest za obszerny,
aby go tu podawać w całości, a zresztą dozna licznych
i wielokrotnych zmian, zanim stanie się obowiązującą
ustawą. Podług tego projektu wilajety mają być podzie-
lone na sandżaki czyli okręgi, każdy okręg na kazasy
czyli obwody, a każdy obwód na nahie czyli gminy.
Jedna lub kilka wiosek z 5—10,000 mieszkańców stanowi
gminę, na czele której stoi rada złożona z 6—12 rajów,
z łona których mianowany prezes ma mieć władzę wy-
konawczą i stósować się tak do uchwał rady jak po-
stawienie naczelnika obwodu. Na czele obwodu stoi kai-
makam, mianowany przez sułtana; sandżakiem rządzi
gubernator a wilajetem generał-gubernator, również mian-
owany przez sułtana. Przy boku każdego z tych do-
stojników funkcjonować będą rady, których członkowie
wybieralni przez ludność. W miarę dalszych dyskusyi
nad tym projektem wskąże stosunek między temi au-
tonomicznymi ciałami a władzą centralną, tudzież stopień
odpowiedzialności prezesów tych rad (kajmakamów, gu-
bernatorów i generał-gubernatorów) tak w obec rad jako
też domy. W rozprawach na posiedzeniu dnia 2 kwie-
tnia były głównie kwestye z owego projektu stały się
przedmiotem żywszej a wcale niespodziewanej dyskusyi.
Trzeba tu jeszcze zauważyć, że skład tych wszystkich
rad dziwnie ma być ukształtowany; oto bez względu
na stosunek ludności mużmańskiej do chrześcijańskiej
w danej miejscowości każda taka rada w połowie musi
mieć mużmałmanów, a w drugiej — niemuzmałmanów.

Art. 24 projektu brzmi tak: „Radzie administracyj-
nej kazasu przewodniczy kajmakam. Składa się ona z
czterech członków: dwóch mużmałmanów i dwóch niemu-
żmałmanów. Oprócz tego muftowie miejscowi, zwierzchnicy
religijni, naczelnik wydziału skarbowego i kanclerz
miejscowy z prawą wrylnego są członkami rady.“

Po odczytaniu tego ustępu jeden z posłów muż-
mańskich podnosi się i powiada: „Nie uważam za rzecz
konieczną obecność w radzie zwierzchników duchownych.
Do zakresu zajęć rady należą sprawy administracyjne;
nie rozumiem więc, co tam robić będą duchowni.“ Apo-
strof ten był bombą rzuconą w zgromadzenie. Cała
Izba zakipiła. Jakiś poważny poseł zauważył, że obe-
ność duchownych potrzebna byłaby ze względu na da-
wne zwyczaje, na co Manuk effendi, poseł alepski, rzekł:

„Są miejscowości, jak n. p. Alepo, gdzie istnieje dziesięć a nawet dwadzieścia różnych obrządków. Gdyby te różne gminy religijne były reprezentowane przez swych zwierzchników duchownych, w radzie nie byłoby miejsca dla innych członków. Wnoszę więc, aby w takich razach ograniczyć się do dwóch lub trzech zwierzchników, których gminy najbardziej są licznymi w kraju.”

Taki wniosek wcale nie był zadowolającym. Pawlidis effendi, poseł brucki, uznał za stosowne uderzyć w samo sedno sprawy; zawałał więc:

„Ponieważ zamierzono wyłączyć zwierzchników duchownych gmin niemuzułmańskich, logiczną więc jest rzeczą wyłączyć także muftów.”

Tego zarzutu spodziewałem się — rzekł marszałek — ale jest on bezpodstawnym, gdyż mufta nie jest zwierzchnikiem religijnym, jeno tłumaczem i interpretatorem ustaw; z tego więc tytułu nie może być wykluczony.”

Izba nie zwała na takie tłumaczenie. Poseł Sebaul effendi Maktud postawił jeszcze radykalniejszy wniosek, bo dotyczący stosunku systemu autonomicznego do centralnego. Żądał, ażeby wykluczyć z rady nie tylko zwierzchników religijnych, tudzież muftych, ale i samego kaimakama.

Poruszony w ten sposób przedmiot wszedł na nowe zupełnie tory i nie mógł być luźnie dyskutowany, marszałek więc odłożył rozprawę nad nim do drugiego czytania, które zanim nastąpi, przedmiot będzie opracowywany w sekcjach.

Tymczasem dziennikarstwo, roztrząsając te kwestie, poddaje krytyce zdanie marszałka o znaczeniu muftych, powiadając, że, jeśli rzeczywiście nie są zwierzchnikami religijnymi lecz tłumaczami ustaw, to tym bardziej powinni być wyłączeni z rad, gdyż prawo interpretowania ustaw przysługuje tylko izbom i monarsze.

Drugim przedmiotem, który wywołał również żywą dyskusję, była wysokość podatku, nadająca prawo wybieralności na członków rad. Projekt naznacza wysokość danego podatku na 200 piastrow rocznie. Jedni żądali wyższej normy, drudzy przeciwnie — niższej; a byli też tacy, którzy pragnęli powszechnego głosowania i powszechnego prawa wybieralności.

Delegaci czarnogórscy znacznie odstąpili od swych żądań i nie pragną już Niksicu. W tutejszych sferach dyplomatycznych mniemają, że zgodzą się na status quo ante bellum. Wiadomość ta zdaje mi się być przedwczesną, zwłaszcza w obec stanowiska rządu w sprawie protokołu. Wczoraj odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem sułtana. Jeszcze nie zapadła stanowcza decyzja, ale większość ministrów była za odrzuceniem protokołu.

Sprawa wschodnia.

Z włoskiej księgi zielonej, poświęconej wyłącznie sprawom wschodnim a rozdanej wczoraj w izbie rym-skiej, podaje dzisiejsza depesza niektóre ważniejsze szczegóły:

W sprawozdaniu Nigry z dnia 10 grudnia 1876 o rozmowie, jaką miał z carem rosyjskim powiedział, że car oświadczył Nigrze, iż misja margrabiego Salisburego dobre na nim zrobiła wrażenie; liczy też na dobre porozumienie mocarstw. Nie chodzi tutaj o słowianizm lecz o względy ludzkości. Car powtórzył dane lordowi Loftusowi w Liwadi oświadczenie, iż nie myśli o zabiorze Indów lub aneksji Bostoru. Życzy sobie i pragnie wyłącznie położenia końca nieznosnemu stanowi poddanych chrześcijańskich w Turcji i zapewnienia im dobrodziejstw wzorowej administracji, tym bowiem tylko sposobem będzie można usunąć nieustanne przyczyny niepokojów. Rosya skutkiem swojego położenia jest bezpośredniej niż każde inne państwo interesowaną w osiągnięciu tego rezultatu, lecz i Europie powinno zależeć na tem, boć to jest żywotną dla niej kwestja. Tu jednak nie można się zadowolić samymi obietnicami i próżnymi słówkami. Na złudnej ci są drodze, co wierzą w organizację konstytucyjnego parlamentu w całym państwie tureckim. System taki jest niemożliwy w Turcji. Nigra odpowiedział na to, że Włochy sympatyzują z uciśnionymi na Wschodzie ludami; Włochy też nie zaniedbują niczego, by wyjednać dla nich rękami lepszych i sprawiedliwych rządów, gabinet włoski atoli pragnie, by rękami te mogły być wyszukane po za obrębem zbrojnej okupacji, która mogłaby spowodować zawiązanie i trudności zwłaszcza co do terminu jej ustania. Car Aleksander odparł na to, że może zapewnić, iż, gdyby był zmuszony do wkroczenia, umiałby w odpowiednim czasie się wycofać. Dalej dał car do zrozumienia, że, gdyby konferencja carogrodzka wyszukała inne nie mniej skuteczne rękojmy, weźmie je pod uwagę, rękojmy te jednak muszą być bezwzględnie skutecznymi.

Księga zielona zawiera dalej depesze ministra spraw zagranicznych do p. Cortiego z 6 grudnia 1876, w której odnośnie do Czarnogóry powiedziano, że rząd włoski adeptywie sobie stanowisko Austro-Węgier i Rosji, które uważają Czarnogórę za państwo niepodległe. Rząd włoski jest za powiększeniem terytorjałnem Czarnogóry i przyłączeniem do niej spornych obszarów, zapatrywanie to jego nie inwoluje odstąpienia ziem nad morzem. Minister zastrzega sobie w tej mierze decyzję swojego rządu aż do czasu, gdy inne mocarstwa w tym względzie wypowiedzą swoje zapatrywanie i przemawia za wynalezieniem pośredniczącego rozwiązania, jak np. by port mający się nadać Czarnogórze nie miał znaczenia militarnego.

Inne zawarte w księdze zielonej dokumenta odnoszą się do noty hr. Andrassego, zjazdów w Berlinie i Reichstadiu, memoriału berlińskiego, uznania sułtana Murada, uzbrojenia baszibuzuków, zawarcia serbsko-tureckiego pokoju itd.

Jedną z depesz ministra spraw zagranicznych do p. Cortiego z 4 listopada 1876 r. rozwija szczegółowo projekt administracyjnych i sądowych w Turcji reform.

Z Cattaro telegrafują pod dniem 9 b. m. do Politische Correspondenz: Skutkiem niepomyślnych wiadomości z Carogrodu, które wykluczają niemal wszelkie porozumienie na podstawie żądań czarnogórskich, panuje w Czarnogórze niesłychany ruch wojenny. Wszelkich przebywających w portach dalmatyjskich Czarnogórców powołano do Cetynii. Na granicę wysłano wojska czarnogórskie w sile dwóch batalionów, do Grahowa zaś udały się dwa bataliony. W Albanii robi Derwisz pasza mimo odradzań wszystkich rezydujących w Skutari konsułów przygotowania do uderzenia na Mirydutyw celem pokonania ich nim rozpoczną się kroki nieprzyjacie z Czarnogórą.

Turecki minister wojny Abdul Kerim pasza jest już w drodze do armii naddunajskiej, nad którą zamierza odbyć szczegółową inspekcję. Wedle doniesień z Rusz-

czku zewnętrzne forty tej twierdzy, których budowę rozpoczęto w zimie, są już zupełnie gotowe, przez co warownia ta znacznie została wzmocniona.

Do Presse telegrafują z Petersburga: Flota morza Bałtyckiego otrzymała rozkaz, by była w pogotowiu.

Z Jass zaś telegrafują do tego samego dziennika: W okolicy Chocima tyfus szerzy się tak gwałtownie, że znaczna liczba żołnierzy padła ofiarą tej choroby, skutkiem czego obozujące tutaj wojska otrzymały rozkaz posunięcia się ku południowi.

NIEMCY.

* Berlin, 10 kwietnia. „U księcia Bismarcka odbyła się wczoraj po południu rada gabinetowa — tak pisał dzisiejsza Nordd. Allgem. Ztg. — po ukończeniu której udał się książę do pałacu cesarskiego. — Nie może żadnej ulegać kwestji, że tak zwane przesilenie kanclerskie było wizytą tej powodem, lubo dotąd nie zapadła jeszcze ostateczna uchwała. Co do stanowiska odbyty w dniu wczorajszym rady gabinetowej, do rozmowy cesarza z ks. Bismarckiem otrzymujemy następujące doniesienie: Cesarz naradzał się nasamprzód z ks. Bismarckiem dłuższy czas nad osobami, które mają być powołane na zastępstwo oraz nad uregulowaniem odpowiedzialności zastępcy kanclerza. Narada ta jednak nie doprowadziła do całkowitego rezultatu. Należy z całą pewnością przypuścić, że cesarz nie życzy sobie, aby zupełnie zastępstwo uregulowane było na rok — urlopu — a że kanclerz w najbliższym czasie musi otrzymać urlop celem pokrzepienia swego nader nadwątłego zdrowia, o punkt, w obec którego nikną wszelkie wątpliwości, lecz o ile okoliczność ta spowoduje nadzwyczajne środki, tego nie rozstrzygnięto jeszcze dotąd. Doniosłość wielkich zadań w przyszłości, mianowicie na polu ekonomicznym, potwierdza nadzieję, że ks. Bismarck nie usunie się stale ani też na rok cały od spraw kraju. Położenie takie pognętnie wszelkie doniesienia co do osób oraz kombinacje wychodzące z założenia, że chodzi o następcę ks. Bismarcka, mianem fałsu. Na pewno można zaręczyć, że ani cesarz ani kanclerz nie konferowali z żadną z wymienionych osób. Podawanie także znakomych nazwisk parlamentarnych jest reminiscencją nie dającą się zastosować do obecnego położenia. — Wiczcarna National Ztg., omawiająca znów w przedłużym artykule przesilenie kanclerskie, powiada, iż nie należy oddawać się żadnym złudzeniom, bo zdrowie kanclerza wielce jest nadwątłone, czego dowodzi najwymowniej uwaga zamieszczona w świadectwie lekarza dołączonem do dymisji księcia Bismarcka, w której powiedziano, „że ks. Bismarckowi zagraża rzeczywiście niebezpieczeństwo, gdyby się nadal oddawał tak jak dotąd wszystkim obowiązkom swego stanowiska”. Oto fakt, który uważać należy za punkt środkowy całego położenia. Urlop przeto, który obecnie ks. Bismarck otrzyma, będzie tylko służył do namysłu i wybrania osoby, którejby ostatecznie poruczyć można wysoki urząd kanclerza Rzeszy niemieckiej z zupełną zaś odpowiedzialnością. Pierwsze wrażenie wywołane postanowieniem kanclerza usunąć się od steru rządów — pisze dalej National Ztg. — pozostało dotąd to samo mimo rozlicznych konjunktur i domysłów. Naród niemiecki uważałby za niepomiarą dla siebie stratę, gdyby miał być pozbawionym na przyszłość silnej dłoni kierującego męża stanu; lecz naród pojął to również dobrze, że im większych usług potrzebować będzie w przyszłości od ks. Bismarcka, tem chętniej przychylili się do oszczędzenia sił jego, oraz tem chętniej zezwoli na dłuższy dlań wypoczynek. Mogą zająć chwile w politycznym życiu, gdzieby gorzko żałować przyszło, że taka siła bezpotrzebnie zużyta została. Spodziewać się przeto należy po większości parlamentu, że nie odmówi swęj pomocy do usunięcia wszelkich formalnych trudności celem uwolnienia na pewien czas kanclerza od uciążliwych jego zatrudnień. — Post najnowszą dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że cesarz odrzucił dymisję ks. Bismarcka i udzielił mu tylko dłuższy urlop. Zastępstwo kanclerza we wszystkich sprawach cesarstwa obejmuje wiceprezes pruskiego gabinetu Camphausen, najstarszy minister. Parlamentowi przedłożone będzie w dniu jutrzejszym odośne zawiadomienie. Germania donosi również, iż dochodzą ją pogłoski, że ks. Bismarck otrzymał żądany urlop i to do 1 września br. Ministrowie Camphausen i Bülow mają go tymczasowo zastępować.

W dniu dzisiejszym odbyło się pierwsze posiedzenie parlamentu po świętach, na którym był także obecny cesarz brazylijski, bawiący dotąd w Berlinie. Posłów zebrała się niespełna połowa nie dająca dostatecznej liczby do powzięcia prawomocnych uchwał. Na porządku dziennym były sprawy poprzedniej natury. Po zabraniu głosu przez ministra Hofmanna spodziewano się powszechnie, że prezes kanclerskiego urzędu da się słyszeć z objaśnieniem parlamentu w sprawie przesilenia kanclerskiego. Nadzieje jednak zawiodły a minister Hofmann uzasadnił tylko w kilku słowach przedłożony parlamentowi projekt dotyczący zakładania aptek w Alzacji i Lotaryngii. Rząd chciał wprawdzie zacząć z przedłożonym projektem aż do zupełnego uregulowania prawodawstwa Alzacji i Lotaryngii, lecz Rada związkowa innego była zdania. Parlament przyjął po krótkiej tylko dyskusji cały projekt w pierwszym i drugim czytaniu i przekazał następnie projekt zmiany alzacko-lotaryńskiego prawa dotyczącego podatku od wina, alzacko-lotaryńskiej komisji budżetowej. Następnie załatwiono jeszcze cały szereg sprawozdań wyborczych wedle wniosków odośnych wydziałów i odroczono posiedzenie do dnia następnego, w którym rozpoczną się obrady nad alzacko-lotaryńskim etatem.

W Strasburgu robią wielkie przygotowania na przyjęcie cesarza. Cesarz Wilhelm ma przybyć do Metz w dniu 3 maja i zabawić tam dwa dni, przyczem zamieszka w prefekturze urządzonej świetnie. Monarcha zwiędzać tu będzie okoliczne pobojowiska, a mianowicie pole bitwy pod Gravelotte oraz wzmocnione świeżo i zaprowiantowane forty twierdzy. Z okoliczności cesarza w Metz odbędzie się także wielka pałkowa na placu zwanym Polygon, gdzie w r. przed rozpoczęciem kampanii francusko-niemieckiej cuzka armia pod naczelnem dowództwem m. Mac-Mahona rozbiła swój obóz.

Wedle informacji Kreuz-Ztg. i innych dzienników wyjeżdża minister Delbrück w tych dniach do ludniowej Francji. Tem samem upadają wszelkie głoski podawane przez dzienniki o zamiarze bylego ze a kanclerskiego urzędu wstąpienia na nowo do słu państwowego.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 8 kwietnia. Dnia 7 bm. odbyły się w Czechach wybory do sejmiku krajowego z kuryi gmin wiejskich. Przeszli wyłącznie kandydaci starożecy; — Młodocześni znowu zupełną ponieśli porażkę.

Ministerstwo oświaty ogłosiło sprawozdanie swoje za rok 1876, z którego wyjmujemy następujące cyfry

odnoszące się do nakładu książek szkolnych dla Galicji. Z nakładu wiedeńskiego sprzedano polskich książek dla szkół ludowych 225,766 egzemplarzy, rozdano dzieciom ubogich rodziców 29,372 egzemplarzy, nadto rozdano bezpłatnie 624 egzemplarzy, razem przeto rozeszło się w 1875 roku 255,262 egzemplarzy, podczas gdy w roku 1874 rozeszło się było tylko 191,291 egzemplarzy; — liczba książek ruskich podaną będzie później, bo nie wychodzą z nakładu wiedeńskiego. Na rok szkolny 1876/7 rozdano książek dla dzieci ubogich w Galicji za 11,278 złr., podczas gdy na rok 1875/6 rozdano za 10,226 złr., 21 ct. Z przewyżki dochodów nad wydatkami tego wydziału wypłacono za rok 1875 galicyjskiemu funduszowi na emeryturę nauczycielski (czy też funduszowi krajowemu, bo nie wynika to z napisu nad odośną tabelą) 3706 złr., podczas gdy za rok 1874 wypłacono 3584 złr. — Zakład staurogigajński we Lwowie, mający nakład książek ruskich, rozsprzedał i rozdał w 1875 r. razem 47,315 egzemplarzy, podczas gdy w 1874 roku liczba ta była dzwinię okragła, bo 50,000 egzemplarzy. Książek dla dzieci ubogich rozdał na rok szkolny 1876/7 za 3113 złr., na r. 1875/6 zaś za 2760 złr. (nie licząc drobnych kwot, przypadających na Bukowinę)

FRANCYA

* Paryż, 9 kwietnia. Obiega tu wieść, której dość powszechnie dają wiarę, lubo nikt przystoić nie może źródła, z któregoby pochodziła, że urlop ks. Bismarcka pociągnie za sobą niebawem dymisję hr. Andrassego i że stronnictwo arcyksiążąt obejmie po nim spadek. Widoczna, że wieść ta potrzebuje potwierdzenia; mimo to budzi takowa w połączeniu z innemi uczuciami, jakoby przez zmianę wszechwładnej osobistości w Berlinie cały obecny podział sił politycznych europejskich stał się wątpliwym. Tem samem otwiera się tu szerokie pole dla rozmaitych kombinacji politycznych. W francuzkich mężach stanu zdaje się obecnie objawiać obawa, by polityka niemiecka, pozbawiona na czas niejaki bezpośredniego i osobistego wpływu ks. Bismarcka, nie opuściła dotychczasowych swoich torów pokojowych a weszła na drogę wojenną.

Tymczasem zdają się pisma ultramontańskie chcieć i Francję popchnąć do czynnego wystąpienia w sprawie Ojca św. Défense Sociale et Religieuse bo wiem, organ ks. biskupa Dupanloup, zastanawiając się w tych dniach nad dyplomatycznym położeniem Europy od podpisania protokołu londyńskiego, doszła do wniosku: „Francja będzie cała katolicką albo nie będzie wcale”, chcąc tem niejako powiedzieć, że naród francuski powinien wystąpić jako przewodźca ultramontańskiej propagandy i przywrócić dotychczasowej władzy Papieża zapisać na swym sztandarze. Przeciwnie takiemu powołaniu Francji powstaje République Française, oświadczając: „Francja nie chce być żołnierzem nienawiści i gniewu, planów i nadziei stronnictwa klerykalnego; Francja nie jest cała krajem katolickim a od roku 1789 jest państwem świeckiem a lud jej wolny od dawniejszego jarzma klerykalnego i uległy jedynie zasadom prawa i rozsądku”. République Française uważa dalej pretensje stronnictwa klerykalnego, aby polityka rządu tak zagraniczną jak wewnętrzną miała na sobie cechę zupełnej katolickości, za owoc trzydziestoletniej słabości rządzących w obec zamachów i zachcianek stronnictwa, które obecnie oczy wszystkich zwraca na siebie i takiej oddaje się śmiałości, jakiej ścierpieć nie podobna.

Dnia dzisiejszego zrana odbyła się rada gabinetowa, w której wziął także udział minister skarbu p. L. Say, przybyły dnia poprzedniego wieczorem z podróży. Minister spraw zagranicznych ks. Decazes ma w środę tu powrócić z Nizy, gdzie obecnie bawi.

P. Thiers był wczoraj nieco znowu cierpiącym; dziś wszakże przyjmował ambasadora rosyjskiego hr. Orłowa a następnie odbył przejażdżkę po lasku bułoijskim.

Książę Napoleon Hieronim, bawiący tu jeszcze, zaprzecza obecnie i z swej strony pogłosce, jakoby się był chciał pojechać z ekscesarzewiczem; ks. Napoleon gniewa się podobno bardzo nawet na tych, co podobną rozsiewali pogłoskę.

W Macon zakazała policja przedstawienie dramatu p. Feliksa Pyat p. t. „Gałganiarz”.

Pod przewodnictwem msgra Freppel, biskupa z Angers, odbyło się onegdaj ostatnie posiedzenie kongresu katolickiego. Na posiedzeniu tem przyjęto rozmaite uchwały, pomiędzy innemi dotyczącą święcenia niedzieli; deputowany z Belfortu p. Keller odczytał potem adres do Ojca św. a w końcu przemówił jeszcze prezes zebrań, senator Chesnelong, oświadczając: „Nie uda się sofistom i demagogom przytłumić wiary, która umiała się oprzeć sztyrsterstwu Woltera i toporowi rewolucyj” poczem odczytał protest do prezesa policji przeciw zużyciu komitetu paryskiego. Protest ten przyjęli zebrani huezniemi oklaskami.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Petersburg, 10 kwietnia. Do tej chwili nie nadeszła odpowiedź W. Porty na doręczony jej protokół. Rząd tutejszy naznaczył dzień 13go jako termin, do którego winna W. Porta oświadczyć się ostatecznie co do wysłania nadzwyczajnego posła do Petersburga. Wysłanie tureckiego posła nie może być w tym lubowym wyszukiwane duchu, wszystko bowiem zawisło od tego, z jakimi przybył będzie ten poseł instrukcjami. Co bądź się stanie, Rosya zrobiwszy wszelkie możliwe ustępstwa, nie myśli ustąpić ani na krok.

Rzym, 10 kwietnia. W wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych wniesiono interpelację do rządu względem wystąpienia oddziału zbrojnych zwolenników internacjonalu w prowincji Benevento. Minister spraw wewnętrznych, Nikotera, oświadczył, że ów oddział składał się mniej więcej z 50 ludzi należących do najniższej warstwy ludności, 8 z nich wzięto do niewoli, resztę rozproszono.

Londyn, 10 kwietnia. Posiedzenie izby niższej, a zapytanie Haytera oświadczył podsekretarz wojny, ardy, że attaché wojskowy przy ambasadzie w Berlinie dał się do dymisji; rząd nie dotychczas nie postanowił co do jego następcy.

Hartington zapowiedział, że w następny piątek przedłożenia dalszych korespondencji odnoszących o spraw tureckich, zwłaszcza korespondencję w ie rosyjskiego protokołu tudzież okólnika księcia akowa.

Teatr polski.

Drahomira, tragedia Weilena; pierwszy występ p. Rakiewiczowej; artystki teatrów warszawskich.

wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy wczorajsze-

go przedstawienia, w którym po raz pierwszy na naszę scenie miała wystąpić p. Rakiewiczowa, artystka teatrów warszawskich; z niecierpliwością, powtarzamy, bo po raz pierwszy mieliśmy widzieć artystkę polską, która w rolach bohaterki sery, mających u nas jedyną prawie w niej reprezentantkę, zjedła sobie powszechnie uznanie i miano pierwszorzędną artystki. I widzieliśmy ją w Drahomirze, tragedji Weilena, a pierwszy ten jej występ najzupełniej usprawiedliwił opinią, jakiej używa, i rozgłos, jaki tu ją poprzedził. Lecz zanim przystąpimy do jej gry, powiedzmy przedwzrostkiem słów parę o samej tragedji. Weilen w tragedji swęj przedstawia toczącą się w Czechach walkę pomiędzy poganiństwem upadającym już a chrześcijaństwem, które na gruzach jego zatyka krzyż Chrystusowy. Reprezentantką świata pogańskiego jest Drahomira (p. Rakiewiczowa), chrześcijańskiego zaś Ludmila (p. Nawarska), obiedwie księżniczki czeskie, pierwsza wdowa po zmarłym co tylko księciu czeskim, druga matka jego. Drahomira ma syna niepełnoletniego, na którego z prawa spada korona książęca, lecz Drahomira radaby wychować wyrostka w wierze swych ojców, gdy tymczasem Ludmila, nienawidząca pogańskiej synową i bojąc się skutków, jakie mogłyby spaść na księstwo, gdyby młody Wacław wychował się i wzrósł w wierze swęj matki, porusza wszelkie sprężyny, aby usunąć wnuka z pod wpływu i opieki Drahomiry.

Na te tem toczy się pomiędzy niemi walka — w niej od sztyletu Tumana (p. Nawarski) ginie Ludmila. Mimo to Wacław (p. Wysocki) jako wychowany w wierze chrześcijańskiej pozostaje jej wiernym. Pierwsze widzenie jego z Drahomirą po wielu latach — nie dziecka z matką lecz sędziego z winną śmiercią Ludmiły. Jako taki skazuje matkę po długiej walce z sobą — odpychając ją od siebie — odpychając ręce — które doń konwulsyjnie wyciąga — na wygnanie... W chwili, gdy Drahomira słyszy z ust syna złowieszczy dla niej wyrok, uderza grom i zapala stos przyległy. Ha — rozumie — wola księżna — to jest bogów głos, tym piorunem znak mi z nieba dano, abym strzegła wiary mej zachwianej, mnie wolają nasze bogi stare — spieszy na stos i ginie w płomieniach.

Utwór ten, którego treść pobieżnie zaledwie podaliśmy, choć nie odznacza się ani szczególniejszym pomysłem ani wyższem działaniem, ma atoli zalety, które wynoszą go po nad poziom mierności. Budowa samego dramatu jest niemal wzorową, inscenacja nader zręczną a z wszystkich jego scen wiec urok poetyckości. Język sam jest potoczny, wspaniały; tłumacz zaś p. Anczyk nie uornił z jego piękności i w wielu miejscach dorównał niezawodnie oryginałowi.

P. Rakiewiczowa w roli Drahomiry dała nam po znać całą skalę swego talentu, którym od pierwszego zaraz zjawienia się na scenie sfołdowała sobie całe audytoryum. I nie dziwnego — artystka to w całym znaczeniu tego słowa skończona, artystka, jaką rzadko która scena poszczycić się może. Posiadając odpowiednią do ról bohaterki tragicznych postaci, włada nadto głosem o nader rozległej skali a tak dźwięcznym, czystym, jak najszlachetniejszy metal. Żyżywa zaś go doskonale, tak że, czy to wydając okrzyk nienawiści, czy gwałtownej namiętności, czy też wypowiadając najrzeczniejsze uczucia miłości matki, uderza nim wprost w serce, prawdą wydźwiękując wywierając na nie jak największe wrażenie, któremu oprzeć się niepodobna. Dajmy do tego grę pełną szlachetności, pełną naturalności i wolną od wszelkiej przesady i maniery i tego tak często spotykanego, w języku teatralnym zwanego „kulissen rejterstwa” a wreszcie swobodę ruchów i świetną grę mimiczną, która podnosi jeszcze wyraz słów, a będziemy mieli charakterystyczne cechy gry p. Rakiewiczowej, gry, która jej słusznie zjednana miano pierwszorzędną, niepospolitą artystki. Że taka artystka może odtworzyć wspaniałe, posagowe postacie tragiczne — nie potrzebujemy dodawać. Drahomira też w rękach jej, że tak powiemy, wyrosła na posagową postać, pełną grozy, siły i energii. A postać to jednolita — jakby z jednego kamienia wyrzeźbiona. Nigdzie żadnego dysonansu — owszem cała postać Drahomiry od początku do końca z całą konsekwencją i artystzmem odtworzona.

Dla tego nie przechodzimy analizy jęj gry, bo nie podobna jednolitość całości na części rozczinać i z całości je, że tak powiemy, żywe wyrwać. Nie możemy przecież nie podnieść aktu trzeciego, — mianowicie sceny końcowej, w której zezwala na zabicie Ludmiły. Słowa: zabi ją się, a dalej: zabił! zabił! wypowiedziane były z taką demoniczną siłą, z taką okropną grozą, że czuć się zdawało w nich krew. A dalej scena jęj z Tumanem, w której pyta, gdzie syn jej, wreszcie scena z synem tak odegrane zostały, że doprawdy doskonałej i artystycznej oddać ich nie podobna. To też sala brzmiała od początku do końca oklaskami — oklaskami pełnymi uniesienia.

Wdzięczni jesteśmy p. Rakiewiczowej, że zawiatała do nas; od artystki takiej, jak p. Rakiewiczowa, młoda nasza scena — jeśli tylko zechce — wiele nauczyć się może. — Niech tylko studjuje jęj grę, niech przypatrzy się, jak bohaterzy po scenie chodzą, jak ich kolumna tragiczne są pełne naturalności i swobody a wolne od wszelkich posuwistych kroków i przesady, niech przysłuchuje się jęj wydźwiękowi i akcentowaniu słów — a z pewnością wiele skorzysta. Zapewne natura bardzo wiele dała p. Rakiewiczowej, ale praca jęj wiele sprawiła; o tem pamiętać powinni nasi artyści.

Co do innych osób w tragedji tej występujących z uznaniem podnieść możemy jedynie grę p. Nawarskiej (Tuman), który jak zwykle tak i tą razą dobrze wywiązał się z swego zadania. Inni, co starczyć powinno na ich pochwałę, w miarę swęj możliwości przyczynili się do tego, że całość wypadła dobrze.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Carogrod, 11 kwietnia. Izba deputowanych odrzuciła 65 głosami przeciw 18 odstąpienie jakiegobądźkolwiek kawalka ziemi Czarnogórze. Uchwałę tę uważają w politycznych kołach za nader pogorszającą położenie obecne.

Petersburg, 11 kwietnia. Położenie staje się groźnem. Wiadomości z Carogrodu donoszą, że rząd turecki żądania Czarnogóry odrzuci i oprze się przy tem na uchwałę parlamentu.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAN, 11 kwietnia.

* Teatr polski. Jutro tragedia Mosenthala: Dehrah; w niej w roli tytułowej drugi występ gościnny p. Rakiewiczowej; w sobotę Fredry: Wielki człowiek do ma-

ych interesów, w niej występ w roli Anieli panny Maryi Petrowiczówny, artystki teatru krakowskiego.

Na koszt budowy teatru polskiego otrzymaliśmy od M. R. I. markę, którą przesłaliśmy do kasy Spółki Akcyjnej tego teatru.

— Pani Teresa z Łępkowskich Huszaniówna z Lwowa dożyła na ręce p. A. Krzyżanowskiego na stypendium sp. Karola Libelta marek sto.

— Na onegdajszym posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa przyjaciół nauk po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania przedewszystkiem zawiadomiono p. St. Kozłanina o obecnych członków o ukonstytuowaniu komisji konkursowej a nadto że do niej w noc uchwaliła się komisja konkursowa z powodu niedostawienia sztuk sztuki Towarzystwa pracy powołano dla szybkiego załatwienia sprawy sześciu nowych członków, tak że komisja konkursowa została się obecnie z 15 członków; dalej, że komisja przystąpiła już do czynności i że następnego jej posiedzenia odbędzie się w dniu 20 bm. Dalej wybrano jednomyślnie na członków Towarzystwa pp. Ferdynanda ks. Radziwiłła, dr. Augusta Mieczkowskiego o Wrocławia, Kaliksta Rucińskiego o Emilia Karlińskiego. Następnie po oddaniu do opinii referatu ks. prof. Dzięzińskiego, czy najstarożytniejsze kapituły gnieźnieńskie kwalifikują się do umieszczenia w Rocznikach, jeden z członków odczytał napisaną przez prof. Warnkę z Lipska rozprawę p. t. Przeważające p. podjęto po Mongolii od 1870 do 1873 r. Z zajmującej tej a rozprawie rozprawy podjęmy niektóre oiekawcze co do przeszłości Mongolii szczegóły, a najprzód powiedzmy słów parę o samym Przewalskim. Pochodzi on z polskiej szlachy, był politykiem województwa śmoleńskiego; kształcił się w gimnazjum w Warszawie, później w akademii wojskowej petersburskiej. Wstąpił do wojska został na własne życzenie odkomenderowany do wschodniej Syberii i z Irkucka podróżował w r. 1870 nad Amurem i Ussuri, którą podróż opisał w dziele „Wschód nad Amurem” w Petersburgu r. 1870. To dzieło zwróciło na niego uwagę Tow. geogr. w Petersburgu, za którego inicjatywą został wysłany w r. 1870 w podróż naukową do prowincji chińskiej, zewnątrz wielkiego muru leżących. Porucznik Pylcow i dwaj towarzysze byli jego towarzyszami. Trzy całe lata trwała wyprawa i prawdziwych cudów wytrzymałości dokonała ta mała grupa, która wśród najtrudniejszych okoliczności, połączonych z podróżą po pustyniach azjatyckich, wespół niechętnych albo wrogo nastawionych ludności, przewędrowała Mongolię od wschodu na zachód i dotarła w głąb Tybetu, — niedaleko Lasy. Przewalski wyruszył w podróż z Pylcowem i dwoma towarzyszami 17 listopada 1870 r. W Mongolii pierwszym miastem, które w podój swę napotkał, było Bredokuren t. j. Obóz węgły, liczące 30 tys. mieszkańców, w tej liczbie 10 tys. lamów, co nie zadowiadało, bo w Mongolii trzecia część mieszkańców nosi sukienkę duchowną. Procz świątyni, dość małego budynku, inne same lepianki; brud wszędzie niechciany, trupy żebraków tarzają się po ulicach a psy chętnie je wyjadają.

Mongolowie są nadzwyczaj brudni, mają prawdziwy wstręt do wody i do wszelkiej wilgoci. Jurty wystawiają daleko od każdego stawu, albo chociażby studni i kałuż, nie tylko siebie ale nawet swoich naczyni nigdy nie myją, co najwięcej, wywierają je suchym argalem (argal jest to uchole łajno wielbłądziej), wody nigdy nie piją tylko herbatę ugotowaną na stonęj wodzie. Do herbaty dodaje się garść upieczonej kaszy, tartarki i na dobitkę kawałek masła, albo surowej słoniny. Tej mieszaniny pochłaniają dziennie ogromne masy, każdy około 15 masek, a do apetytów przyczynia się i ten zwyczaj, że każdy swoją miseczkę nosi przy sobie i sam sobie z wspólnego koka, który się warzy cały dzień, nią nabiera. Prócz herbaty jest pożywieniem ich mleko, z którego robią masło, arekę (rodzaj sera) i tarasun t. j. kumys. Zimą żywią się przeważnie skopowiną, która uchodzi za wielkie łakocie. Mongol jest ogromnie żarłoczny, mianowicie jeżeli może jeść za darmo: — Przewalski widział takich, którzy zjadali 5 kilo skopowiny od razu, ale zdolny też jest pościć dzień cały. I konie i wielbłądy mięso, a nawet padlina nie bywa pogardzona, tylko lamom nie wolno jadać, ani koni, ani wielbłądziejego mięsa. Chleba nie znają. Oryginalnym jest, że ci sami ludzie, którzy są szczerem nieschlupkami i brudni, brzydzą się rybami i ptastwem. Przy jeździe Kukurowi dostał przewoźnik mongolski wómitów, — gdy widział Przewalskiego jadącego żółtą.

Pasterstwo jest wyłącznem zatrudnieniem Mongolów, i to nieważnie chodzący owce, wielbłądy, konie, rzadko bydlę albo kozy. W Kalka hodują najlepsze wielbłądy, w ogóle kraj najobfitszy w zwrody, w kraju Zachodnim przeważnie owce, które chodzą za wielkie łakocie. Mongol jest ogromnie żarłoczny, mianowicie jeżeli może jeść za darmo: — Przewalski widział takich, którzy zjadali 5 kilo skopowiny od razu, ale zdolny też jest pościć dzień cały. I konie i wielbłądy mięso, a nawet padlina nie bywa pogardzona, tylko lamom nie wolno jadać, ani koni, ani wielbłądziejego mięsa. Chleba nie znają. Oryginalnym jest, że ci sami ludzie, którzy są szczerem nieschlupkami i brudni, brzydzą się rybami i ptastwem. Przy jeździe Kukurowi dostał przewoźnik mongolski wómitów, — gdy widział Przewalskiego jadącego żółtą.

Życie rodzinne jest połączone bardzo silnie z rodziną. Mongol ma wprawdzie jedną żonę ale obok tego przyjaciółki, które razom z żoną mieszka. Narzeczoną kupuje, a rozwody są bardzo łatwe, z powodu przecież przywiązania do dzieci i cięciwą się do nich archy rzadko, jedną potęgą jest u nich religia, która polega na cześciu formułkach. „Najpotężniejszą modlitwą tych wyznawców Buddy są podobno słowa, które wypisane są na każdej świątyni a których nikt, ale dosłownie nikt wydmuchać nie potrafi: „Om mani padmu hum.” Znaczenie duchowieństwa, które stanowi trzecią część ludności, jest kolosalne. Świątynie i klasztory są ogromnie bogate. Lamy nie nie robia, tylko się modlą, chodzą żółto ubrani, żyją w celibacie, i mieszkają tysiącami w klasztorach. Nie brak i zakonników, które się zowią „Szabangassa.” Unarłych nie chodzą, tylko po prostu wyrzucają z jurty a Lamowie wskazują pieniądze kierunek, w którym ma leżeć gowa zmarłego. Właściwie wyższych Lamów albo książąt bywają grzebane w kamiennym pagórkami albo palone. Za zmarłego bywa przez następne 14 dni czytane modlitwy, oczywiście jeżeli może zapłacić; za książąt, którzy poczynili klasztorom znaczne dary, trwają takie egzekwie czasem i 2 lata.

Cała Mongolia jest podzielona zupełnie militarnie, dzieli się na ajmaki, te na kosunaty, dalej na pulki, szwadrony itd., które bywają rządzone przez dziedzicznych książąt.

Na tem ograniczamy się w przytoczeniu niektórych szczegółów z pierwszych części rozprawy — z drugiej części podamy szczegóły następnie.

— W miesiącu naszym przyszło w dniu wczorajszym do podobnych zaburzeń pomiędzy robotnikami, jak swego czasu na placu aleksandryjskim w Berlinie. Na mniejszą tylko skalę bez złych następstw. Już w sobotę zebrała się na Starym Rynku znaczna liczba rzemieślników, po większej części malarzy, cieśli i stolarzy, którzy naradzali się pomiędzy sobą nad brodkami do pracy i utrzymania. Zebrani pochodzili się przeciw spokojnie i po niejakim czasie sami się rozeszli nie zawracając uprzednio pracy policyi. W poniedziałek rano przyszł do biura jednego z tutejszych rewirów komisarzy robotnik i żądał zatrudnienia. Zawezwany do opuszczenia lokalu, nie chciał ustąpić i musiał być przemocą wydalony. Rozgniewany wyszedł w przyległym domu, skutkiem czego aresztowany i osadzono w policyjnym więzieniu. Wczoraj rano około 8 godzin zebrało się na placu Wilhelmowskim przeszło 100 robotników z rydłami i innymi narzędziami, domagając się koniecznie zatrudnienia i wydalenia zamieszkojących robotników zatrudnionych przy budowie fortów pod Poznaniem. Policya natężyła natężyła rozróżnić się. W skutek tego rozkazu zaczęli robotnicy ustępować z wolna z Wilhelmowskiego placu przez Nową Kąkolewską ku Staremu Rynkowi, gdzie ustawionych było na wszelki wypadek 14 konstabliów. Do nieporządków przeciw żądaniom nie przyszło i już o 11¹⁵ godzin w południe wszyscy robotnicy się rozeszli. Wczoraj około 6 godziny znowu zebrała się znaczna liczba robotników na Starym Rynku, lecz rozeszła się po zabawie do domów, zwłaszcza że policya pilnowała porządku.

Na pytanie, ku jakiemu celowi zebrał się tak tłumnie, odpowiedział jeden z robotników, że robotnicy poznają zbierając się na to, aby otrzymać pracę i zatrudnienie oraz aby zamieścić listy robotnicze nie otrzymywali zatrudnienia, kiedy jest dostateczna liczba miejscowych, nie mających pracy. „Płaciny po kornie i żyć nasze rodziny a nie mamy zatrudnienia i znowu podczas gdy robotnicy ze Szlaska nie placacy tu podają sprowadzani bywają i zatrudniani przy robotach publicznych. Kilku z robotników udało się podobno do biura po pozwolenie na zatrudnienie. Powiedziano im, że władze nie chcą wszystkiego, co się tylko da zrobić.

— * Dochodzą nas liczne skargi na bruk niegodziwy, jaki po niektórych ulicach i uliczkach naszego miasta się znajduje. Odnacza się jednak pod tym względem mianowicie Wenecka ulica, gdzie zaledwo wozy po wybitych w bruku się znajdujących toczących się mogą a konie narażone na zranienie nóg. Spodziewamy się, że magistrat już niedługo niechcąc zechce zarządzić.

— * Zwracamy uwagę na umieszczony w dzisiejszym numerze Dziennika inzerat p. Huhdorffa, który w Myliusa hotelu sprzedaje tylko po 30 marek obrazy w złotych barokowych ramach.

— * Budki chlebowe przy gmachu wagi miejskiej położone mają być aż do końca marca 1878 r. wydzierżawione. W tym celu wyznaczył magistrat, wedle obwieszczenia z dnia 10 mb., zamieszczonego pomiędzy inzeratami dzisiejszego numeru naszego pisma, termin na poniedziałek dnia 16 mb. na 11 godzin przed południem w salę posiedzeń magistratu.

— * Woda w Warcie tak znacznie już opadła, że prawie już suchą nogą można przechodzić przez Berdyehowską ta. Dnia wczorajszego przejeżdżali już przez nią tak jeźdźcy jak i wozy.

— * Stara psalteria przy Nowym Rynku stojąca zaczęła wczoraj rozbić. Uliczka ciasna, z Wodnej ulicy obok niej na Nowy Rynek prowadząca, z powodu tego zamknięta została dla przechodzących.

— * Z Trzemesznej donoszą, że uczeń wyższej sekundy tamtejszego progimnazjum złożył przed Wielkanocą pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego p. dr. Polte, tak świetny egzamin, że go za dojrzałego do prymy uznano. Jest to pierwszy przypadek podobny od czasu istnienia tego zakładu. W obec tego zwyciężek należało, aby rząd królewski utworzył nareszcie przy tym zakładzie prymę a więc zamienić dotychczasowe progimnazjum na gimnazjum, jakie tam dawniej istniało. Zakład taki miałby z pewnością z powodu taniości mieszkań i wyżywienia taką samą liczbę uczniów, jaką miał przed zniesieniem a mianowicie za dyrektoratu późniejszego prowincjonalnego radcy szkolnego p. dr. Milewskiego.

— * Zastępstwo chorego od dawnego już czasu radcy ziemiankiego powiatu średzkiego, p. dr. Daehne, objął w tych dniach radca ziemianki p. Aufricht i Hersfeldt. Jak długo zastępstwo to trwać będzie, powiedzieć jeszcze nie można.

— * W dole od torfu wodą napełnioną a do Półkowa pod Środą należącym, znalazłono dnia onegdajszego ciało niejakiego Lewandowskiego z Giechca, który się zajmował pokątnym prowadzeniem procesów. Leżał on prawdopodobnie już od dawniejszego czasu w tym dole, do którego wpadł zapewne po pijanemu.

— * W Ostrowie obiega petycja, w kilka set podpisów już opatrzona a domagająca się, aby król. regencya udzieliła koncesyj na założenie drugiej w tym mieście apteki. Jako główny powód podają petenci, że już przed mniej więcej 30 laty, kiedy Ostrow nie miał jeszcze tyle co dziś mieszkańców, dwie tam istniały apteki, właściciel zaś obecnie jeszcze istniejącej zakupił drugą i obie w jedną połączył.

— * Morderstwa mnożą się w zastraszającym sposobie w monarchii pruskiej. Przed kilku dopiero dniami donosili dzienniki o zamordowaniu w Berlinie kupcowej, niejakiej Sabadzy, której mordercy jeszcze nie odkryto, choć policya na jego wykrycie wyznaczyła 500 marek nagrody. Z Królewca zaś donoszą, że mianowicie soboty około 8 godzin wieczorem uderzył młody człowiek idącego na tyłem przedmieściu w bliskości oberży „Zur Ostbahn” w prawą część piersi nożem i przeciął mu płuca, w skutek czego uderzony zaraz zaniemógł. Potoczywszy się jeszcze kilka kroków upadł nareszcie nieżywy. Mordercę odkrył już, jest nim robotnik nazwiskiem Hirsch. Z powiatu morskiego w Prusach książęcych donoszą nareszcie o zamordowaniu żony przez męża. We wsi Wöniken oddał gościnną, żyd, zarząd swój szynkowni na czas paschy mieszkałcej we wsi kobiecie. W drugie święto wielkanocne przybył i maż tej kobiety do szynkowni i zapiał piwo. Gdy się do domu swego chciał oddalić, towarzyszyła mu żona do sieni gościńca. Ta maż, — dręczony podobno wyrzutami sumienia z powodu popełnionej przez siebie zbrodni przeciw obyczajności, a w skutek tego zbrydzywszy sobie życie dobył nagle brzytwę z kieszeni i przetrnął jej gardło żony a pobiegłszy spieszenie do domu sam się powiesił.

— * Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 12 kwietnia Juliusza pap. i Konstancyi panny; w kalendarzu słowiańskim Lubosława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 13, zachód o godzinie 6 minut 50.

Dnia 12 kwietnia 1069 urodzenie królewicza Mieczysława, syna Bolesława Śmiałego. — 1467 Malborg kupiony od Krzyżaków. — 1615 potwierdzenie holdu Kurlandyi i Semigalii.

(S.) Z ZANIEMYŚLA, 9 kwietnia. (Teatr amator-ski. — Choroby epidemiczne. — Projekt zamienienia miasta Zaniemyśla na wójtostwo.) Dnia 2 b. m. odbyło się w naszym miasteczku na sali jednego z tutejszych restauratorów przy liczny udział miejscowej i zamiejscowej publiczności przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrano z dosyć dobrem powodzeniem dwie operki: Berek za pieczętowany i Szece arystokrata. Grono amatorskie składało się z młodych tutejszych przemysłowców.

Miasteczka nasze i okolice nawiedzone są od pewnego czasu chorobami epidemicznymi. Pomimo usilnych zabiegów powiatowego fizyka sroży się gwałtownie żarłoczność i szkarlatyna, a mianowicie między dziećmi. Także tu i ówdzie dochodzą nas wieści o chorobie gardłowej tak zwanej diphteritis. Z powodu chorób tych wymienionych szkoły nasze na czas nieograniczony są zamknięte.

Jak wiadomo komisarz obwodowy zaniemyślański z powodu nam nieznanym przesyłany został do Środy, a południowo-zachodnią część okręgu tego wraz z miastem przylączoną do obwodów średzkiego. Miasto najwięcej na tem utraciło, a mianowicie kupcy i rzemieślnicy. Chcąc decyzyj w tym względzie zapadła zmienić, przesłali tutejsi obywatele wszystkie instancje — a włąpiliwa jest kwestya, czy ministerstwo do ich wniosku się przychyli. Z powodu wielkich podatków noszą się nawet z projektem zrzeczenia się praw i przywilejów mieszczan-skich a wyjednania dla miasta charakteru wójtostwa.

Ostatnie wiadomości. (Z biura Wolffa.) Londyn, 11 kwietnia. Na dzisiaj zwołano radę gabinetową. Times omawiając możebne następstwa odrzucenia przez Portę żądań Rosyi, oświadcza, że najgorszych spodziewać się należy rzeczy, jeżeli kwestya sporna pozostanie wyłącznie pomiędzy Turcyą a Rosyą. Jedyną nadzieją zaniechania lub odroczenia wojennej polityki, jest wpływ mocarstw europejskich na rząd rosyjski, jeżeli takowy nastąpi.

Berlin, 11 kwietnia. Reskryptem cesarskim z dnia wczorajszego książę kanclerz otrzymał urlop do sierpnia. Zastępować go będzie w sprawach wewnętrznych cesarstwa prezes urzędu kanclerskiego Hofmann, w zewnętrznych podsekretarz stanu Bülow; co do Prus zaś minister Camphausen. Cesarz zastrzega sobie zasięganie rad księcia kanclerza i w czasie jego urlopu.

Caro gród, 10 kwietnia. Rokowania z Czarnogórą nie zerwane; prawdopodobnie przedłużonem zostanie zawieszenie broni, aby uzyskać na czasie dla prowadzenia dalszych rokowań. — Wieść tu obiega, że wojska rosyjskie posuwają się do granicy.

Giełda poznańska, 11 kwietnia. Żyto: Cena wypowiedziana i regulacyjna 161.— m. kwiecień 161.—, na wiosnę 161.—, na kwiecień-maj 162.—, na maj-czerwiec 162.—, czerwiec-lipiec 162.—, na lipiec-sierpień 162.—.

Wypowiedziano — ctr. Cena wypowiedziana i regulacyjna 5140 m. na kwiecień 5140.—, maj 5250.—, kwiecień-maj 5190—52.—, maj-czerwiec —, czerwiec 53.—, lipiec 54.20, sierpień 55.20—, wrzesień 55.70—.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50.40-30 m. Wypowiedziano 5,000 litrów.

Poznań, 11 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe)

Stan powietrza: piękny Żyto: bardzo stałe.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — ctr. na kwiecień 161.—, na kwiecień-maj 161.—, maj-czerwiec 162.—, czerwiec-lipiec 162.—, lipiec-sierpień 162.—.

Okowita: wznosi się

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — litrów: — na kwiecień 51.40—, na kwiecień-maj 51.80—, maj 52.20—, czerwiec 53.90—, lipiec 54.20—, sierpień 55.20—, wrzesień 55.70 m.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50.40 pl.

(W) Poznań, 11 kwietnia. Ceny maki. Paszena nr. 0 i 1 17—1850 m. rżana nr. 0 i 1 13—14 mar. per 50 kilo.

Giełda bydgoska, 10 kwietnia.

Pszenica: 188-215 m.

Żyto: 149-164 m.

Jęczmień: wielki 148-153, mały 136-146 m.

Owies: 136-153 m.

Groch do gotowania 138-144, na paszę 128-136 m. — Wyka 129-136 m.

Lubin niebieski 96-104 m. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.

Okowita: 48.— m. per 100 litrów a 100 proc.

Gdańsk, 10 kwietnia.

Sprawozdanie J. Fajansa.

Powietrze zróżniczone, w południe ciepło i jasne; wiatr północny.

Pszenica cena znajdowała na początku dzisiejszego targu dobrą do kupna ochotę po stałych cenach, ku końcowi jednak był targ bardzo spokojny. Sprzedano 800 ton a płacono za jarą 133/4 funt. 229 m., czerwona 134 funt. 230 m., murzycą 130 funt. 215 m., psstrą 127/8 funt. 226 m., jasną i jasno-psstrą 125, 126/7, 127 funt. 227, 228, 229, 230 m., wysoko-psstrą szklistą 127, 129, 130 funt. 230, 231, 232 m., piąkną 129/30, 131 funt. 237, 240 m. per ton. Termina bieżące nieco droższe; kwiecień-maj 226 m. plac. 227 m. żąd., maj-czerwiec 227 m. 2, czerwiec-lipiec 230 m. żąd. Cena regul. 226 m.

Żyto loco bez dowozu a więc bez obrotu. Termina stałe, dolno-polskie kwiecień-maj 165 m. żąd., 162 m. ofiar. Cena regulacyjna 157 m.

Jęczmień loco słabo; 110 funt. wielki po 117 mar. per ton sprzedawany.

Owies loco bez obrotu.

Groch loco bez obrotu. Termina bez popytu; kwiecień-maj na paszę 136 m. żąd. Cena regul. 135 m.

Konieczyna loco biała po 130 mar. per 200 funt. sprzedawana.

Okowita loco bez dowozu.

Depesze. Londyn, 9 kwietnia. Angielska pszenica 1 sh., obca 2 sh. droższa od 2 tygodni. Mąka stała; jęczmień spokojny. Powietrze zmienne.

Amsterdam, 9 kwietnia. Pszenica loco bez obrotu, terminowa wyższe; na listopad 319. Żyto loco stałe 195. Oliej rzepiowy 407¹/₂. Rzep 408.

Giełda berlińska, 10 kwietnia.

Pszenica per 1000 kilo w miejscu 205-240 m. wedle gatunku żąd.; biało psra polska — mar. a kolei pl., na kwiecień-maj 230-232.50-231 maj-czerw 231.50-232.50-232 czer-lipiec 233.-234.50-233 p., lipiec-sierp. 230.50-231.50-230 wrzesień-październik 221-222.— m. pl.

Żyto per 1000 kilo w miejscu 156-184 m. wedle gatunku żądano; rosyjskie 162-164.— nowe rosyjskie 156-167.— z kolei krajowej 176-184.— z dworca pols. — m. z kolei pl. kwiecień-maj — na maj-czerwiec 160.50-162-161, czerwiec-lipiec 160-161.50-160.— lipiec-sierpień 159.50-161.-160.— na wiosnę 163-164-163 —, wrzesień-październik 159.50-160 m. plac.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 118-163 m. wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 120-165 m. wedle gatunku żąd.; szwedzki —, rosyjski 135-147, pomorski 156-160 — wschodnio i zachodnio-pruski 140-155 — szlaski 156-160, nadp. galicyjski —, czeski 157-168, węgierski — marek z dworca pl. — na wiosnę 151.—, na maj-czerwiec 151.—, — czerwiec-lipiec 153.— m. pl., lipiec-sierpień — m. pl.

Groch per 1000 kilo do gotowania 151-186, na paszę 135-150 m.

Kukurudza per 1000 kilo w miejscu nowa 130-136, stara 135-140 m. wedle gat. pl.

Rze. per 1000 kilo 330-360 marek.

Rzepak per 1000 kilo 325-355 marek płacono.

Oliej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 64.5 marek bez beczki płacono; — na kwiecień —, kwiecień-maj 64.64-7-64.4, maj-czerwiec 65.65-65.6, czerwiec-lipiec —, — wrzesień-październik 65.5-66 m. pl.

Oliej lniany per 1000 kilo w miejscu 60 marek.

Oliej skalny per 1000 kilo w miejscu 34 m.

Okowita per 100 w miejscu bez beczki 53.— m. pl. kwiecień —, kwiecień-maj 53.8-54.3-54, maj-czerwiec 54.1-54.4-54, czerwiec-lipiec 55.1-5-3, — lipiec-sierpień 56.2-5-3, — sierpień-wrzesień 56.8-57.5-57.2 m. pl.

Berlin, 10 kwietnia. Mąka paszena nr. 00 —, 29.00-27.00, nr. 0 i 1 27.00-26.50 m.; rżana nr. 0 26.00-24.00 ur. 0 i 1 23.50-22.50 m.

Berlin, 9 kwietnia.

Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.

Pszenica loco lepiej plac. Termina ożywione. Wypow. 18,000 ctr. Cena wypowiedz. 230.— m. per 1000 kil. Loco 205-240 wedle gat., piąkną polską — z kolei p., żółta (czerw.) — m. z kolei pl., na ten mies. —, pl. cena przecięt. stojący tu ładunek żółtej szlaskiej 229.5 ze statku płacono.

— na kwiecień-maj 228.5-232.-231 pl., przedwcz. —, maj-czerwiec 230.-233.5-232 pl., czerwiec-lipiec 233.-235-234 plac. — lipiec-sierpień 229-231.5-230 płacono, sierpień-wrzesień — pl., wrzesień-październik 221.-222. pl.

Żyto loco stały handel przy stałych cen. Termina wyżej. Wyp. 10,000 cetr. Cena wypowiedz. 163.— m. per 1000 kilo. Loco 156-184 m. wedle gatunku, piąkną nową — z kolei i z statku pl., stare rosyjskie 162-163.5 m. z szpichrą pl. nowe rosyjskie 156-167. marek z kolei płacono, — nowe polskie 156-167. m. z kolei płacono, — krajowe 176-184 m. z kolei plac., nadps. ros. — z k. pl. na ten miesiąc —, pl. cena przec. — kwiecień-maj 163.5-162.5-164-163.5 pl., maj-czerwiec 160-161.5-161 pl., czerwiec-lipiec 159.5-160 plac, lipiec-sierpień 159.5-160-159.5 pl., sierpień-wrzesień — pl., wrzesień-październik 159.5-160-159.5 pl.

Jęczmień loco per 1000 kilo, wielki i mały 120-183 marek wedle gatunku.

Owies loco słabo ceny trz. się. Termina stałe. Wypowiedz. 7080 ctr. — Cena wypowiedziana 150.5 m. per 1000 kil. Loco 120-167 m. wedle gatunku, wsch. i zach. prus. 140-153 z kolei pl. na ten miesiąc 150.0-151 cena prcz. m. na kwiecień-maj 150.5-151.— płacono, maj-czerwiec 150.5-151 pl., czerwiec-lipiec 152-152.5 płacono, lipiec-sierpień 151.— pl., sierpień-wrzesień — pl., na wrzesień-październik — pl.

Kukurudza loco stały trz. się. — Termina bez obrotu. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. — mar. per 1000 kilo. Loco stara 136-140 nowa 130-135. mar. wedle gatunku; nowa moid. 131-132 z kolei pl., stara moid. — z kolei pl., węgierska — z kolei pl., na ten miesiąc —, pl., kwiecień-maj 130 nom, maj-czerwiec 130 pl., czerwiec-lipiec — pl.

Mąka rżana stała. — Wypowiedziano — ctr. — Cena wyp. — m. per 100 kilogr. Nr. 0 i 1 per 100 kilogr. brutto z micheem, płynąca — pl., na ten miesiąc 22.80.— plac. cena przecięciowa —, marek na kwiecień-maj 22.80.—, plac, maj-czerwiec 22.80-85 płacono — czerwiec-lipiec 22.85-23 22.95 płacono lipiec-sierpień 22.85-23-22.95 plac, sierpień-wrzesień — pl., wrzesień-październik — pl.

Groch per 1000 kilo, do gotowania 154-186 marek wedle gatunku, na paszę 138-153 m. wedle gatunku.

Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano — cent. Cena wyp. — marek. Rzep zimowy — m. Rzep zimowy 291. marek. Rzepak latowy — m. Nasienie lniane — m., nasienie lnu — m.

Oliej rzepiowy niżej. — Wypowiedziano z beczką 3500 cent., bez beczki — cent. Cena wypowiedziana z beczką 64. m., bez beczki — marek per 100 kilogr. Loco z beczką 65.5 m., bez beczki 64 marek, na ten miesiąc 64.2-63.7-8 m. cena przecięciowa —, m. na kwiecień-maj 64.2-63.7-8 m. maj-czerwiec 64.5-64.2 — pl., czerwiec-lipiec —, — pl., lipiec-sierpień —, sierpień-wrzesień — pl., wrzesień-październik 65.—, — pl., październik-listopad 65.2 — plac, listopad-grudzień — pl.

Oliej lniany per 100 kilogramów bez beczki loco — marek.

Oliej skalny wyżej plac. Rafinowany (Standard white) per 100 kilogr. z beczką w partyach o 50 bar. (125 cetr.) —

Wypowiedziano — ctr. Cena wypow. — m. per 100 kilogr. Loco 34 marek; na ten miesiąc 30.31-żąd., cena prcz. —, m. na kwiec.-maj 29.5 — żąd., maj-czerwiec — płacono, — czerwiec-lipiec — płacono lipiec-sierpień — sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 31.5.— m. pl. — październik-listopad —, — m. pl.

Okowita stała i wyżej. Wypowiedziano 210,000 litrów. Cena wypowiedz. 53.— marek per 100 litrów a 100 proc. —, 10,000 pr. z beczką. Loco — pl., na ten miesiąc 52.8-53.4.—, plac. — cena przecięciowa

We wtorek dnia 10 kwietnia wieczorem zakończyła żywot do-
czesny, opatrzona śś. sakramentami ś. p. (1930)
Julianna z Mazurkiewiczów
Dzierzkiewicz.
Pogrzeb odbędzie się w piątek o 4 po południu z domu żałoby
przy Wilhelmskim placu Nr. 10, o czym krewnym, znajomym i
przyjaciółom donosi w smutku pogrążony mąż
A. Dzierzkiewicz.

Bekanntmachung.

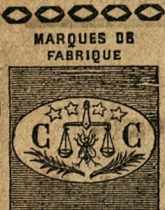
Zur Vermietung der **Broterkauf-**
stellen am Stadtwagengebäude bis ult.
März 1878 haben wir einen neuen Licitations
Termin auf
Montag den 16 d. Mts.
Vormittags 11 Uhr
im Magistrats Sitzungssaale auf dem Rath-
hausa anberaumt.
Bietungslustige werden hierzu mit dem
Bemerkung eingeladen, dass die Bedingungen
im Zimmer 14. auf dem Rathhause während
der Dienststunden eingesehen werden können
und die Jahresmiete im Termin erlegt
werden muss.
Posen den 10 April 1877.
Der Magistrat.

Losy

na pierwsze, odbyć się mające w dniu
27 kwietnia r. b. wielkie wyo-
sowanie

KONI

w Inowrocławiu po 3 Marki są
do nabycia w Ekspedycji Dzien. Pozn.



Antykwariat
E. Calliera
w Poznaniu w Bazarze. (595)

12 użytecznych przedmiotów za talara:

1) Krzyż, książka do nabożeństwa z aprobatą Władzy Duchownej 682 str. w for-
macie Dunina. Cena 1 tal. 2) Książka do Nabożeństwa dla młodzieży z 60 ry-
cinami 320 str. z oprawą 7 gr. 3) Zegarek Czystowy, nabożeństwo za dusze zmar-
łych z oprawą 6 gr. 4) Hymn do Boga Woronica, jedna z najpiękniejszych poe-
zyi w literaturze polskiej, 5-9) Gry dla młodzieży: Niebo, Orzeł Biały, Lech, Polo-
wanie i Podróż po ziemiach polskich po 2 gr. 10) Jak poznać z 7 kart pomyslaną
liczbę? gra nader zajmująca. 11) Przyjaciel Dzieci Rok V. 13) Robinson 6 gr. Cena
sklepowa tych przedmiotów wynosi 2 tal. zniżona 1 tal. za dopłatą 2/4 gr. przesyła
franko. Na 6 egz. 1 w dodatku. (1738)

J. Chociszewski,
Poznań, Wodna ulica 15.

Stój!!

Tylko dwa dni!

Wielki wybór wybornych obrazów zamierzam tu sprzedać
jak najprędzej, polecam więc obrazy 33 cali wysokości ma-
jące z 3 1/2 calowami nader eleganckimi złotymi barokowymi
ramami za tylko **Mr. 30.** Ponieważ przy nadzw-
yczaj taniej cenie zapas wnet rozebrany będzie, przeto pro-
szę o szybkie odwiedzanie. (1936)

Th. Huhndorff,

Hotel Mylius, pokój Nr. 1 parter.

Mój wielki
wzórów

Tapety

skład najnowszych
sprzedają dla

szybkich ich uprzątnienia po cenach zakupna. (1556)
Rynek 90. Nathan Charig. Rynek 90.

Fabryka sztucznych wyrobów z włosów.

SKŁAD
WARKOCZY.



SKŁAD
szynionów
LOK
wkładek. (725)

Ludwik Sorauer, Poznań, 71 Rynek 71.

Szanownej Publiczności polecamy nasz
zakład fotograficzny
i przez zdalnych malarzy urządzoną malarną portretów.

A. i F. Zeuschnerowie
Wilhelmska ul. 25

Szafy do pieniędzy

ogniotrwałe i bezpieczne od złodziei poleca w największym wyborze
jak najtaniej **skład główny** (1916)
Maurycyego Tuch w Poznaniu
Szeroka ulica 18b.

Jod i brom zawierające (1923)

kąpiele żelowe Goczalkowice,

miejsce przystanku kolei po prawej stronie Odry otwarte, zostaną **dnia 16 maja.**
Wszystkie gatunki wód mineralnych i serwatki są w zapasie. Kąpiele parowe, kąpiele
w wannach, tusze urządzają się. Lekarzy kąpieli: radca zdrowia **dr. Babel i dr.**
Kratzert. Zamówienia pomieszczeń i inne zapytania usprasa się przesyłać do
Zarządu kąpeli (Bade Verwaltung.)

każdej wielkości, posiadający potrzebne pieniądze, zgłosili się do mnie. Dla tego proszę pp. właścicieli chcących sprzedać swe dobra, aby się łaskawie
do mnie udawali.

Kupujący dobra

Bernard Asch, agent dóbr w Poznaniu. (1557)

WALNE ZEBRANIE

Towarzystwa rolniczego powiatu wa-
growieckiego, na którym to pomiędzy
członków obecnych rozmaite narzędzia
rolnicze wylosowane zostaną, odbędzie
się w Wągrowcu 12 kwietnia o godz. 12
w połudn. w zwykłym lokalu posiedze-
nia.
Dyrekcja.
1778]

Fryderyk hr. Skarbek.

Dzieje Polski

obejmujące.
Dzieje Królestwa Warszawskiego — ja-
ko pierwsza część.
Królestwo Polskie od epoki początków swe-
go aż do rewolucji listopadowej — jako
druga część.
Królestwo Polskie od rewolucji listopado-
wej do nowszych czasów — jako trzecia
część — wyjdą na początku czerwca r. b.
Przedpłata na te trzy części wynosi
19 Mr. 50 fen.
i trwa tylko do 1 czerwca 1877. Później
dzieło to kosztować będzie 27 Mr.
Do trzeciej części dołączony będzie portret
autora na miarę rytowany przez prof. Ja-
rocznińskiego.
Pierwsze dwie części już opuściły prasę.
Księgarnia (1802)

J. K. Żupańskiego.

Ważne dla heraldyków!

W tych dniach wyszło i jest do nabycia
za 1 markę: (1865)

Kilka słów

Przewodniku heraldycznym

wydanym w Krakowie.
Zamówienia proszę adresować: **Jaro-**
slaw Leitgeber w Poznaniu, za-
łączając najlepiej odpowiednią sumę w mar-
kach pocztowych.

Mieszkam przy **Szerokiej ul. Nr. 25.**
P. Klan, akuszerka.
(1938]

Pr. losy oryginal.

1 klasy 156 loteryj: 1/4 84 marek 1/4 42 mrk.
(cena wszystkich klas 1/2 150 Mr. 1/4 los. 75 M.)
jako też: szczytowskie, meklenburskie, ka-
sele, kwedlinburskie, królewieckie i ha-
nowskie losy na konie po 3 marki (11 lo-
sów za 30 marek) i szleswigo-holsztyńskie
losy kupna 4 klasy po 6 marek rozsyła za
przesłaniem ceny **Karol Hahn w Ber-**
linie S. Kommandantenstr. 30. (1704)

Wszystkie rzeczy niżej cen fabrycznych!

Z powodu przeniesienia handlu

WYPRZEDAŻ

wyrobów moich w

gotowej bieliznie i rzeczach negliżowych.

Dla dam: koszule dzienne i nocne, pantalony, spódnice krótkie i z
półkami, kaftanki negliżowe, czepekczki nocne, garnitury, fartuchy itd. itd.
od najprostszych do eleganckich nader rzeczy. (1775)

Dla panów: koszule wierzchnie, koszule nocne, kalesony, kołnierzyki,
mankietki, wstawki do koszul, półkoszulca itd. itd.

Dla dzieci: cała bielizna.

A. z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny

Poznań. Sapieżyński plac Nr. 1.

Podczas budowy nowego domu mo-
jego przy Kramarskiej ulicy 15 znajduje

się mój

LOKAL HANDLOWY

w domu przednim

Rynek 86.

ADOLF MORAL.

Nerwowe cierpienia i słabości

(111)
ogólne ja i częściowe ustępują bezwarunkowo znanym w Paryżu od dawien dawna środkom
leczniczym rośliny Coca, które Alex. von Humboldt polecił jak najgoręcej dla Europy.
Z świeżej rośliny reynolnianej preparowane preparaty Coca Mohrenapotheke w Moguncyi,
rezultat ścisłych studiów i poszukiwań ucznia Humboldta, Dr. Sampson, okazały się od-
wielu lat jako jedyny skuteczny na powyższe cierpienia niezmieszający dający się zastąpić
środek wzmacniający. Wedle niemieckiej taksy lekarstw 1 pudełko 3 marki, 6 pudełek 16
marek. Blizsze szczegóły franco przez M. Mohrenapotheke w Moguncyi i jej składy:
w Poznaniu Dr. Mankiewicz, król. apteka nadworna; w Berlinie B. O. Pfug Louisenstr.
30 i M. Kahnemann, Schwanenapotheke, Spandauerstrasse 76, w Wroclawiu S. G.
Schwarz, Ohlauerstr. 21; w Krolewcu pruskim A. Buing, Krumme Grube; w Lipnie na
Szlaku B. Richter.

PIGUŁKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,
Potwierdzone przez Paryżską Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie
przeciw słabościom skrofulicznym, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste
pokazywały się bezsilnymi, powracając krwi obfitość i pier-
wiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi
perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfa-
tyczne, wątłe i słabe, etc., etc.
NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak
obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.
Występować się fałszerstw.

Aptekarz ulica Bonaparte,
nr. 40, w Paryżu.

ELIXIR ET DRAGÉES DU D^r RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały
w szpitalach paryżskich przez profesorów Fakultetu Medycznego, którzy
zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z Chlorku ŻELAZA leżąca BŁADACZKĘ, WYNECZNIENIE, NIEDO-
KRWISTOŚĆ, regulują ODPLYWY miesięczne, wzmacniają ORGANIZMY WYCZER-
pane i osłabione niesprawną niedzą ZATWARDZENIA.

Sprzedają hurtową w PARYŻU, u p. CLIN et C^e, ulica Racine, 14.
Dostać można: w Poznaniu, w aptece p. Dr. Mankiewicza i we wszyst-
kich znaczniejszych aptekach.

Chemiczna pralnia, farbiernia, pekartownia i postrzygalnia

Teodora Krausse

Poznań, Wielkie Garbary 39.

poleca się do odnawiania wszelkiej garderoby męskiej i damskiej jako
też aksamitów i jedwabów, strojowych piór, kobierców wełnianych
derów i kolder itp. oraz do dekartowania sukna i postrzygalnia
do nicowania rzeczy. (1754)

J. Neumann'a

główny

Skład cygar 55 komandyta w Poznaniu

Fryderykowska ul. 25 naprzeciwko telegraficznego biura.

Prawdziwe import hawańskie cygara od 150—450 M.
za 1000. **Hamburg, bremenskie** od 75—250 M. za 1000. **Pr-**
awdziwe Manilla fi (Haw. & Cort) od 120—180 M. za 1000. **Ha-**
wański Ausschuss (bardzo ulubiony) 50—80 M. za tysiąc.

Dalej bardzo lubione marki po cenach od 27—100 M. jako to:
Nr. 22 Simbolo, Nr. 19 Zamora, Nr. 51 Regarda, Nr. 119a
Cassilda, Nr. 26 Sphinx, Nr. 30 Carolina, Nr. 86 Flora,
Nr. 117 Tullerias, Nr. 109 Palmito, Nr. 22 Noblessa, Nr.
30 Mathilde, Nr. 119 Valera, Nr. 119IIa Cruzado Nr. 27a
Aguia de Oro, Nr. 31 Henry Clay, Nr. 103 Cabinet,
Nr. 82 Legitimidad Londres de Gusto, Nr. 136 Rapidez etc.
wszystkie w doskonałym gatunku, w pudełkach po 50 i 100 sztuk.

Jedyny główny skład cygaret

z fabryki **Jean Vouris** w Dreźnie.

Skład firm Sulima, Laferme rosyjskich i amery-
kańskich cygaret.

Zamiejscowe zamówienia przesyłają się franko a nie podobające
się marki zamieniają się. (1265)

J. Neumann

Fryderykowska ulica 25 naprzeciwko telegraficznego biura.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000
100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuje natchmias-
tów dobrych ryckich i majątków, proszę panów właścicieli
mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili!

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Nalewu 1877 roku

świeże wody mineralne nadeszły już z **Bin-**
na, Ems, Homburga, Lipp-
springe, Vichy, Wildungen itd.
Dr. Mankiewicz
(1893) Wilhelmska ulica Nr. 22.

Mleko konarzewskie

z folwarku Dopiewca sprzedaje się w
sklepie przy **Berlińskiej ul. Nr. 14.** litr
po 12 fenigów. (1921)



W **Żernikach** pod Janówcem
sprzedawane będą 26 kwietnia od go-
dziny 10 rano (4917)

14 sztuk

mlodocianego bydła

holenderskiego

wółków i jałowic zdalnych do

chowu.

1 stadnik holender

1 1/2 roku mający.

Dwa

silne jelenie, rogacze,

rok jeden mające, prawie ułaskawione,
już zimą schwytane, są do sprzedania
u właściciela dóbr **Hoffmann'a** w
Waldowie (Waldau) pod Osterode
Ostrp. (1899)

W zdrojowisku Bukowinie

pod Międzyborem jest

restauracja

do wynajęcia

i natychmiast do objęcia. Blizszych
szczegółów udzieli (1874)

Zarząd zdrojowiska.

Dla wiadomości p. p. **Dominiów, wla-**
ścicieli domów, budowniczych itd. itd.
Oftartuje i rozsyłam do każdej stacyi kolej-
owej. **Wapno dla mularzy i do na-**
wozów, w najlepszym gatunku. (942)

Hermina Jaroschek
Wapiennia w Goślinie na Górnym Szlaku.

DOBRA

w Królestwie Polskiem

pod korzystnymi warunkami do nabycia

4 godziny koleją od Warszawy, 1 milę
szosą od stacyi kol. warszawsko-wie-
leńskich. Włók 44 czyli magd. móg.
2800, z lasem, młynem i łąkami, za-
budowania murowane, dom mieszkalny
jedyny i wygodny. Owiec 970, koni
10, wołów 24, krow 25. Landszaft
17,700 r. s. Blizsza wiadomość adre-
sując: **W. hr. B. per Łódź** —
Tuszyn, poste rest. (1884)

3 pokoje

na dole i wielkie pomieszczenie ze stajni. i woz.
z od 1 paźdz. do najęcia przy Strzeleckiej
ulicy Nr. 2. (1915)

Zgłoszę się może **guwerner** znający
gruntownie język fran., niem., pol., muzykę,
konną jazdę i fechtowanie. Pensyi 1000 zł.
przy wolnym stole i stancyi do 10 letu, chłop-
ca w Galicyi. (1887)
Biuro zleceń **A. Fontowicza, Poznań, Bazar.**
Fabrykant serow może się zgłosić do
biura zleceń **A. Fontowicza, Poznań, Bazar.**
(1888)

Administrator

z kaucją 2000—3000 tal. poszu-
kiwany jest na Wołyn; warunki
bardzo korzystne. (1929)

Biuro zleceń

A. FONTOWICZ

Poznań, w Bazarze.

Biuro zleceń

A. Fontowicza

Poznań, Bazar, (1929)

ma na sprzedaż bory w Galicyi, 42,000
sztek debów pod bardzo korzystnymi warun-
kami. Polacy będą mieli pierwszeństwo.

Wies **Komorowo** wraz z folwarkiem
nowo się budującym, położona w Królestwie
Polskiem, gubernii Kaliskiej, powiecie słup-
skim, dwie mile od granicy pruskiej, rozległo-
ści 58 1/2 włók niary nowopolskiej, z inwe-
stycjami żywności i martwiny jako też z za-
budowaniami gospodarskimi dobrmi i wystar-
czającymi, z obszernym domem mieszkalnym
i grodem owocowym jest do sprzedania z
wolnej ręki. Blizsza wiadomość na miejscu
u właściciela. Stary pocztowa Kleczew.
(1918)

Dzierzawa.

W okolicy Buku jest **wies** ma-
jąca 1500 morgów ziemi stosownie wiel-
kim obszarem łąk do wydzierzawienia
od ś. Jana rb. Blizsza wiadomość w
Dominium **Siedlec** p. Kostrzyn.

(1873)

Biegła dyrektryza

obeznana doładnie z językiem polskim i
niemieckim, znajduje umieszczenie w handlu
konfekcyj damskiej. Zgłoszenia przyjmują
Eksp. Dzien. Pozn. pod Nr. 1925.

Młoda osoba wykształcona, Polka
poszukuje miejsca jako towarzysza podróży,
za małym wynagrodzeniem. Zaskawe oferty
uprasza się przesyłać post. rest. G. M. Poznań.
(1920)

PANNA

znająca dokładnie krawieczkę i stroje,
z dołrem zaświadczeniem i rekomendacją z-
czy sobie znaleźć miejsce od 1 lipca za dy-
rektryz w magazynie albo odpowiednie miej-
sce na wsi. Poznań, Rybaki Nr. 3. O. M.

Nauczyciel

muzykalny, który może chłopca przy-
spisać do tercji, znajdzie zaraz u-
mieszczenie. Gdzie, wskaze Ekspel.
Dz. Pozn. pod Nr. 1912.

Rządca gospodarczy

Polak, poszukuje miejsca; adr. **Chełmno**
postlagernd **M. G. 1839.** (826)

EKONOM, doświadczony, z długoletnią
praktyką, który samodzielnie zarządzał w po-
rządnych gospodarstwach poszukuje miejsca
od 1 lipca r. Blizszych wiadomości udzieli
p. Pawlicy nauczyciel w Porąźnie p.
Opalenicą. (1926)

Służący

kawaler, w dobrej zaopatr. ony świadectwa po-
sukuje od 1 lipca odpowiedniego miejsca.
Poste restante **Buk D. A.** (1896)

Dominium **Otocznia** pod Wrześnią
potrzebuje zaraz (1899)

PISARZA

gospodarczego,
energicznego i pilnego.

Dominium **Pierzchno** p. Śródą
potrzebować będzie od 1 lipca br.

pisarza gospod.

bezz. nęgo. Służba kilkoletnia w je-
dnym miejscu będzie uwzględniona.
Świadectwa i rekomendacje franko.

Meisel'a muzeum

anatomiczne

na Sapieżyńskim placu

otwarte jest codziennie od rana

do wieczora; we **wtorek i**

piątek od 2 godziny po po-
łudniu do wieczora wyłącznie tyl-
ko dla **dam**, przyczem dama
także naukowo objaśniać będzie
okazy. Do licznych odwiedzin
zaprasza uniżenie (1819)

S. Meisel.

Towarzystwa Muzycznego

odbędzie się zwyczajne posiedzenie w piątek
13 kwietnia o godz. 8 wiecz. w Bazarze.

(1927) **Zarząd.**

Teatr polski w ogrodzie Potockiego

W POZNANIU.

W czwartek dnia 12 kwietnia 1877
występ **Aleks. Rakiewiczowej**
artystki teatrów warszawskich.

DEBORAH

dramat w 5 aktach.

Początek o godzinie 19